Rok X
Nr. 229

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.
PRR
Warszawa,
poniedziałek 12 sierpnia 1935 r.

NASZE ABC

Polska i Litwa

Świadomość konieczności porozumienia polsko - litewskiego staje się coraz silniejsza nietylko w Polsce, ale i w innych krajach bałtyckich. Wyrazem tego jest np. artykuł estońskiego pisma „Postcemes“, który wyraża pragnienie, aby ze względu na interes państw bałtyckich, Litwa poczyniła niezbędne kroki w kierunku normalizacji swych stosunków w pierwszym rzędzie z Polską.

Porozumienie polsko - litewskie jest przedewszystkiem konieczne z punktu widzenia interesów politycznych obu państw. Ostatnie polityczne posunięcia Niemiec, jak odzyskanie swobody zbrojeń morskich, czy sprawa Gdańska, wskazują wyraźnie, że Niemcy, jako swój najbliższy cel polityczny postawili odzyskanie hegemonji na Bałtyku. Hegemonja ta zagraża istotnym interesom, zarówno Polski, jak i Litwy. Współdziałanie w tym zakresie, łącznie ze współdziałaniem z innemi państwami bałtyckiemi staje się dziejową koniecznością.

Również i względy gospodarcze wymagają znormalizowania stosunków polsko - litewskich. Kłajpeda jest portem, przez który powinien częściowo odbywać się handel zagraniczny Polski. Oczywiście nie jest ona w stanie zastąpić ani Gdańska, ani Gdyni. W każdym razie jest ona naturalnym portem naszych ziem północno-wschodnich, położonych nad zlewiskiem Niemna. Ta połać naszego kraju nie może uporządkować swoich stosunków gospodarczych bez odzyskania dostępu do Kłajpedy. Z drugiej strony Litwa nie osiągnie rozkwitu gospodarczego dopóki będzie hermetycznie odcięta od swego zaplecza polskiego.

Wreszcie problemy kulturalne. Współdziałanie Polski i Litwy trwało na tym terenie zbyt długo, by zerwanie wszelkich kontaktów nie było bolesne dla stron obu. Dlatego wymiana kulturalna pomiędzy obydwoma krajami musi się rozpocząć jaknajszybciej.

Polska nie potrzebuje żadnych przywilejów w swoich stosunkach z Litwą. Ani przywilejów gospodarczych, ani kulturalnych. Nie jest dla niej na początek konieczny sojusz polityczny. Pragnie prowadzić w stosunku do Litwy politykę jaknajbardziej przyjazną, która oczywiście nie może być rozumiana, jako zgoda na odstąpienie choćby kawałka ziemi, która dziś należy do Polski. Na to bowiem naród, szanujący sam cudze granice, nigdy zgodzić się nie może. Jedynym postulatem byłoby przywrócenie praw obywatelskich Polakom na Litwie. Polska chce tylko przywrócenia normalnych stosunków i nawiązania normalnych kontaktów we wszelkich dziedzinach. Wierzymy bowiem, że takie przywrócenie kontaktów automatycznie prowadzić będzie do coraz to większego zbliżenia między obu narodami.

J. K.

Stan płk. Głogowskiego
Nadal poważny

LWÓW, 10.8. (PAT). — W stanie zdrowia płk. Głogowskiego, szefa gabinetu wojskowego p. Prezydenta R. P., nie zaszła w ciągu popołudnia żadna widoczna poprawa, chociaż temperatura, która wynosiła rano 39 stopni, spadła wieczorem do 38.8. Stan chorego jest nadal bardzo poważny.

Dziś wieczorem lekarze mają zastosować specjalną szczepionkę.

Atak na Medjolan
Wielkie manewry flotyli samolotów włoskich

RZYM, 10.8. (PAT). — Dziś rano Mussolini odleciał samolotem do Spezzii w towarzystwie wiceministra marynarki admirała Cavagnari i wiceministra lotnictwa gen. Valle, poczem udał się na pokład krążownika Zara, który odpłynął w kierunku Viareggio. Pomiędzy Viareggio i wyspą Tino odbyły się wielkie ćwiczenia bombardowania powietrznego z udziałem eskadr zarówno lądowych jak i morskich.

Po powrocie do Spezzii Mussolini przyjął defiladę flotylli kontrtorpedowców.

RZYM, 10.8. (PAT). — W dniach 8 i 9 b. m. odbyły się w okręgu Veneto-Tridentina-Padana wielkie manewry lotnicze. Zadaniem ich było zaatakowanie Medjolanu przez samoloty z lotnisk północnych. Mimo szybkiego zaalarmowania eskadr medjolańskich, samoloty bombardujące, które różnemi drogami przybyły nad Medjolan, zgromadziły się nad miastem, przypuszczając atak za atakiem.

Manewry, w których wzięło udział 180 samolotów udowodniły, że pomimo najsprawniejszej i najlepiej zorganizowanej obrony przeciwlotniczej nie można całkowicie zapobiec zbombardowaniu miejscowości przez wielką ilość samolotów. Ponadto, według doniesień prasy, manewry wykazały całkowitą sprawność eskadr rezerwowych, uformowanych na miejsce eskadr wysłanych do Afryki Wschodniej.

Prasa wieczorna, komentując północne manewry lotnicze oraz dzisiejsze ranne ćwiczenia w Spezia, podkreśla, że katastrofa samolotu, w którym udawał się do Erytrei minister Razza, w niczem nie zahamuje rozwoju włoskiego lotnictwa wojskowego.

Według informacyj angielskich
Armja abisyńska liczy 600.000 żołn.

LONDYN, 10.8. (PAT). Dzienniki angielskie zamieszczają następujące dane o wojsku abisyńskiem: Ogółem liczy ono 600.000 żołnierzy i podzielone jest na 7 armij. Z tej liczby 250.000 żołnierzy uzbrojonych zostało w karabiny i zaopatrzonych w amunicje przez rząd abisyński, pozostali uzbroili się i zaopatrzyli własnemi środkami. Każda z siedmiu armij liczy 30 pułków, po mniej więcej 3.000 ludzi. Co do ilości karabinów, posiadanych przez wojsko abisyńskie, liczba ich waha się od 300.000 do 1 miljona. Abisynja posiadać ma około 200 armat, ale użyteczność ich jest problematyczna, albowiem niektóre z nich datują się z r. 1860. Liczba karabinów maszynowych wynosić ma 350 — 400. Abisynja posiada 8 aeroplanów, ale tylko 6 z nich nadaje się do użytku.

ZAPROSZENIE DZIENNIKARZY DO ABISYNJI

ADDIS ABEBA, 11. 8. (PAT). Rząd abisyński postanowił wysłać dziennikarzom zagranicznym legitymacje, które zapewnią im swobodę zdjęć fotograficznych. Pozatem w razie wybuchu wojny rząd zamierza zainstalować w pobliżu frontu radjostację dla użytku dziennikarzy.

LAZARETY NA WYSPIE RODOS

PARYŻ, 11. 8. Donoszą z Aten, że na włoskiej wyspie Rodos rząd włoski urządził olbrzymie lazarety, dokąd przywozi się żołnierzy włoskich, którzy nie mogą znieść klimatu Afryki Wschodniej.

DZIEŃ MODLITWY W ABISYNJI

ADDIS ABEBA, 11.8. (PAT)— Cesarz Abisynji nakazał, ażeby dzisiejszy dzień poświęcony został modlitwom i aby naród cały w modlitwach tych połączył się z modlitwami, jakie komitety abisyńskie w Stanach Zjednoczonych zaleciły odprawić na intencję pokoju i niepodległości Abisynji.

Pobyt min. Becka
w Helsingforsie

HELSINGFORS, 10. 8. (PAT). O godz. 11 min. 45 p. minister Beck w towarzystwie posła R. P. Charwata, złożył wizytę min. spr. zagr. Finlandji Hackzellowi, poczem udał się na cmentarz bohaterów walk o niepodległość, gdzie złożył wieniec. Po zwiedzeniu pięknego gmachu parlamentu, p. min. Beck wraz z otoczeniem udał się do fińskiego muzeum etnograficznego.

HELSINGFORS, 11. 8. (PAT). Bawiący w Helsingforsie w związku z wizytą min. Becka, dziennikarze polscy podejmowani byli na wyspie Seurasaara śniadaniem przez szefa biura prasowego tutejszego ministerstwa spraw zagranicznych Vasterlunda oraz przez związek dziennikarzy fińskich. W czasie śniadania przemawiał wiceprezes związku red. Theslof, podkreślając serdeczność stosunków prasowych obu krajów, co szczególnie zaznaczyło się w ostatnich czasach. W imieniu dziennikarzy polskich odpowiedział red. Ciełżyński, dziękując za serdeczne przyjęcie i wyrażając podziw dla rozwoju i znaczenia prasy fińskiej, która w prasowej rodzinie świata zajmuje wydatne miejsce.

Wieczorem dziennikarzy polskich oraz przedstawicieli prasy fińskiej podejmował w imieniu posła Rzplitej attache prasowy poselstwa Norbert Żaba.

Następnie dziennikarze polscy wzięli udział w raucie, wydanym przez ministra spraw zagr. p. Hackzella.

Spór polsko-gdański
w opinji urzędowego organu niemieckiego

BERLIN, 10.8. (PAT). — Urzędowy organ „Voelkischer Beobachter“ podkreśla z zadowoleniem, że wbrew pesymistycznym przewidywaniom części prasy zagranicznej, spór polsko - gdański został pomyślnie załatwiony.

Dziennik zaznacza, że dopiero rządy narodowo - socjalistyczne Rzeszy i Senat narodowo - socjalistyczny w Gdańsku przystąpiły do normalizacji stosunków z Polską na drodze bezpośredniej wymiany zdań. Ostatnie półtora roku udowodniło, iż mimo trudności, możliwe jest wkroczenie na tę nową drogę.

W tem przekonaniu — ciągnie organ urzędowy — wyrazić więc można nadzieję, że mające się rozpocząć między Gdańskiem a Polską rokowania rozwijać się będą w formie zapewniającej obu stronom to, czego mają uzasadnione prawo się domagać.

Kto będzie przyszłym arbitrem
w sporze włosko-abisyńskim?

PARYŻ, 11.8. (PAT). Niedzielny „Matin“ przynosi wiadomość, iż były ambasador Stanów Zjednoczonych w Berlinie James Gerard przybył nagle z Abt Antibes do Rzymu, celem odbycia konferencji z Mussolinim.

Dziennik pisze, iż nie jest wykluczone, że ambasador Gerard mógłby zostać piątym arbitrem w komisji arbitrażowej włosko-abisyńskiej zamiast ministra Grecji Politisa, jednakże wiadomość tę dziennik zaopatruje znakiem zapytania.

Znów w Ameryce obrażono
cesarza japońskiego

WASZYNGTON, 11.8. (PAT). Charge d' Affaires japoński Joszizawa zwrócił wczoraj uwagę departamentu stanu na sztukę, graną w jednym z teatrów w Seatle, gdzie cesarz Hiro - Hito przedstawiony był jako postać groteskowa, ciągnąca w wózku cesarza Haile Selassie. Jak podkreślił Joszizawa, jest to już druga obelga Japonji w ciągu jednego tygodnia. Pierwszą była karykatura cesarza Japonji w „Vanity Fair“.

Na Tydzień Gór
przybyło do Zakopanego 30 tys. osób

ZAKOPANE, 11. 8. (tel. wł.). Według danych komitetu „Tygodnia Gór“, liczba uczestników, którzy przybyli do Zakopanego w czasie od 2 — 8 sierpnia, wynosi ponad 20.000 osób. Według zaś danych biura meldunkowego, w tym samym czasie zameldowało się około 4 tysięcy osób. Dodać jeszcze trzeba 6 — 8 tysięcy tych osób, które bądź już przedtem przyjechały do Zakopanego, bądź nie zgłosiły swego udziału w komitecie.

Charakterystyczną jest mała ilość meldunków, co należy przypisać wysokiej stosunkowo taksie klimatycznej.

Echo afery Stawiskiego
Dubarry dalej w więzieniu

PARYŻ, 11.8. (PAT). Władze sądowe odrzuciły ponownie żądanie obrońców Alberta Dubarry, osławionego z udziału w aferze Stawiskiego. Obrońcy wystąpili z żądaniem prowizorycznego wypuszczenia ich klienta na wolność ze względu na zły stan jego zdrowia. Dubarry przebywa ciągle w więzieniu Sante.

Kongres Litwinów zagranicznych
rozpoczął się w Kownie

WILNO, 11. 8. (tel. wł.). Dziś rozpoczął się w Kownie 7-dniowy kongres Litwinów mieszkających poza granicami Litwy. Na kongres ten przybyło 60-ciu delegatów z północnej i południowej Ameryki. Przybyli również delegaci z Polski i z Prus Wschodnich. Kongres został otwarty przemówieniem prezesa gabinetu litewskiego.

Meksykański przywódca czerwonych koszul
usunął się z życia politycznego

MEKSYK, 11. 8. (PAT). Przywódca czerwonych koszul Garrido Cannabal, senator z Cruz i b. gubernator stanu Tabasco, odleciał wraz z rodziną samolotem do Portorico, gdzie zamierza osiedlić się dobrowolnie.

Usunięcie się Cannabala wywołane zostało wzrastającą stale przeciwko niemu opozycją.

O stanowisko gubernatora po Cannabalu ubiega się 17 kandydatów o najróżnorodniejszych odcieniach politycznych.

Min. Jędrzejewicz
opuścił Sofję

SOFJA, 10.8. (PAT). — Minister Oświaty p. W. Jędrzejewicz opuścił Sofję o godz. 14 min. 30.

Napad bandycki
na sklep żydowski pod Warszawą

W nocy z soboty na niedzielę około godziny 3-ej dokonano napadu bandyckiego na sklep kolonjalny Wolfa Millera we wsi Cechówka, gm. Okuniew, pod Miłosną.

W nocy Miller usłyszał w sklepie, sąsiadującym z mieszkaniem, jakieś podejrzane szmery. Gdy wyszedł z mieszkania, aby sprawdzić, co się tam dzieje, został sterroryzowany, a następnie i reszta jego rodziny, przez 6-ciu bandytów, uzbrojonych w rewolwery, z których 3-ch było w maskach.

Bandyci zamaskowani pilnowali wszystkich domowników, trzej pozostali przeszukiwali sklep i mieszkanie.

Po splądrowaniu mieszkania i sklepu, bandyci zabrali biżuterję, 12 butelek likieru i 650 złotych.

Przed odejściem, pod groźbą zastrzelenia, zabronili komukolwiek z domowników wychodzić z mieszkania. O napadzie powiadomiony został urząd śledczy w Warszawie, który natychmiast wysłał na miejsce napadu wywiadowców.

Za bandytami rozpoczęto natychmiast pościg przy współudziale psa policyjnego.

P. Rzymanowa opuściła więzienie
w Morawskiej Ostrawie

MOR. OSTRAWA, 11.8. (PAT). Dziś o godzinie 8.30 rano została uwolniona z więzienia w Morawskiej Ostrawie p. Zofja Rzymanowa. Ostatni dzień więzienia obostrzono jej postem. P. Rzymanowa jest chora i ma opuchnięte nogi. Mimo choroby wyjechała ona wprost do Polski.

Sowiecko-belgijskie
rokowania-handlowe

PARYŻ, 11.8. (PAT). — We wtorek rozpoczną się w Paryżu w ambasadzie belgijskiej rokowania między delegacją sowiecką i belgijską, w celu zawarcia belgijsko - sowieckiego układu handlowego. Delegacji belgijskiej przewodniczyć ma minister pełnomocny Casteur, dyrektor generalny handlu zagranicznego.

Znów dwa domy
grożą zawaleniem

Przy ul. Nowomiejskiej w Warszawie, w dzielnicy staromiejskiej, dwa starożytne domy, stojące tam już od 300 lat, już w sobotę zaczęły zagrażać zawaleniem: jeden pod nr. 6 jednookienny oraz drugi pod nr. 8, dom dwuokienny.

Pod nr. 6 obramowanie nad bramą ponad wejściem do składu węgla zaczęło się obsuwać, a pod nr. 8, sklepienie sieni zostało częściowo wysadzone i groźnie popękało.

Zagrożone domy podparto belkami, opartemi o przeciwległy chodnik i wybudowano ochronne rusztowanie.

Wskutek tego ulica jest zupełnie zatarasowana i niedostępna dla ruchu kołowego.

8.000 domów pod wodą
Katastrofalna powódź w Japonji

LONDYN, 10. 8. (ATE). Z Tokio donoszą o wielkiej katastrofie powodzi, która nawiedziła okręg Kioto. Przeszło 8.000 domów zostało zalanych przez wodę, która porwała ze sobą także kilkanaście mostów.

Woda w dalszym ciągu przybiera. Dotychczas brak ścisłej wiadomości co do liczby ofiar.

Wystawa kinowa

WENECJA, 11.8. (PAT). W dniu wczorajszym otwarto w Wenecji trzecią międzynarodową wystawę kinematograficzną.

Niemcy posiadają

Przeszło 40.000 wyszkolonych lotników

i 5.000 samolotów, w tem 2.700 bombardowych

BRUKSELA, 11.8. „L'indépendance Belge" zamieszcza artykuł o niemieckiem niebezpieczeństwie powietrznem.

Nie jest żadną tajemnicą, że Niemcy wybudowały olbrzymią flotę powietrzną o handlowym charakterze, co oczywiście połącznoe było z wielkiemi ofiarami finansowemi. Ofiary te nie poszły na marne, bowiem osiągnięty został podwójny cel: wybudowano sieć lotnisk w całem państwie, wyszkolono pilotów i obserwatorów, a wreszcie rozbudowany został przemysł lotniczy, najlepiej wyposażony w Europie, zwłaszcza o ile chodzi o produkcję ciężkich samolotów, a więc samolotów wojennych, bambardujących. Wystarczy spojrzeć na lotniczą mapę Niemięc, aby przekonać się jak szeroka jest sieć lotnictwa niemieckiego.

Niemiecka flota handlowa obecnie równa się połączonym silom floty handlowej Anglji, Francji i Italji.

W żadnem innem państwie na świecie nie wszczepia się w młodzież idei lotnictwa tak, jak w Niemczech. Weźmy pod uwagę tylko wyniki szkół lotniczych, konkursów budowy modeli oraz tanie loty dla studentów, na wszystkich niemieckich linjach lotniczych.

Według dobrze poinformowanych źródeł, niemieckie fabryki samolotów mogą obecnie produkować 15 samolotów dziennie, czyli 450 samooltów miesięcznie.

Angielscy sprawozdawcy twierdzą, że w niemieckich fabrykach samolotów pracuje 30.000 robotników. Oprócz tego znana jest interpelacja w angielskim parlamencie, w której mówi się o dostawach maszyn samolotowych do Niemiec. Zamówienia samolotów poczyniły Niemcy i w Ameryce.

Z tego wnioskować można, że Niemcy posiadają obecnie 4.500 — 5.000 samolotów, z czego jest nie mniej niż 2.700 bombardowych. Siły te znacznie przewyższają siły Francji, Anglji i Italji. Państwa te nie mogłyby w czasie wojny wysłać takiej ilości samolotów na plac boju.

Dobrze poinformowani znawcy twierdzą, że Niemcy posiadają 40.000 — 50.000 doskonale wyszkolonych lotników, pilotów obserwatorów, miotaczy bomb i strzelców.

P. Goering niedawno oświadczył, że na rok 1936 potrzebować będzie dalszych 16.000 samolotów.

W Tulonie i Breście

Zapanował spokój

PARYŻ, 10. 8. (PAT). Jakkolwiek w Tulonie zapanował już spokój, to jednak ostatnie wypadki komentowane są szeroko w dalszym ciągu przez publiczność. Są zbyt świeże, by życie miasta mogło wrócić do normalnego stanu.

Dziś o godz. 16-ej policja została ponownie zaalarmowana strzałami rewolwerowemi na jednej z ulic, gdy jednak władze bezpieczeństwa przybyły na miejscsé, sprawcy zdołali już zbiec. Robotnicy przystąpili dziś do pracy normalnie. W godzinach rannych, przy opuszczaniu warsztatów nie zanotowano żadnych manifestacyj lub wystąpień. Mer miasta ogłosił do ludności odezwę, wzywającą do spokoju, w której jednocześnie wzywa ludność do szybkiego powracania do domów. Celem uniknięcia możliwości jakichkolwiek incydentów, szereg oddziałów wojskowych, jak również oddziały gwardji ruchomej, które ostatnio wprowadzono do miasta, dziś rano opuściły Tulon.

W Breście również podjęto normalną pracę. Ulice miasta są jednak dość opustoszałe, wszyscy turyści opuścili Brest. Wiadomość o śmierci w szpitalu jednego z rannych manifestantów, niejakiego Deufri, dotychczas nie wywołała żadnej groźniejszej reakcji wśród robotników. W szpitalach cywilnych i wojskowych w Breście znajduje się w chwili obecnej 68 osób rannych w czasie manifestacyj. Do Brestu przybyła również komisja, delegowana przez Komitet Sprawozdawczy Stronnictw Lewicowych.

Polak amerykański na moście w Toruniu

Drażliwa wzmianka o międzynarodowym tryptyku

i żywotne wspomnienia z lat chłopięcych

Znalazłem się w towarzystwie Polaków amerykańskich. Przybyli na „Pułaskim" z N. Jorku i zwiedzili już prawie całą Polskę. Pozostały im jeszcze do zwiedzenia Częstochowa, Poznań i Kruszwica. Dwoje z nich najrozmowniejszych: on lekarz - dentysta, urodzony w Ameryce, w wieku lat 45; ona piękna blondyna, żona powojennego imigranta ze Lwowa, również w Ameryce urodzona i wychowana.

— Mówię panu — z przyjemnością słucham jego pochwał — że bardzo się mi tu u was w Polsce spodobało. A ponad Kraków i Zakopane niema nic piękniejszego.

— Wszystko ładne i miłe — wtrąca blondyna — zdziwiło mnie tylko to, że mężczyźni są u was tak niskiego wzrostu.

Pytam o kobiety amerykańskie.

— Są piękniejsze — wysokie — wysportowane.

On o Polkach w Polsce niewiele ma do powiedzenia.

— Nie interesowałem się tą branżą. Za dużo czasu trzaby na to mieć. W Krakowie to wolałem katedrę zwiedzić dokładnie. Co to za miasto! Tyle się, będąc małem dzieckiem, naśpiewałem o Krakowie, o królach i Wandzie. Stary Kraków przypomniał mi moje najmłodsze lata. Jak syn mój podrośnie, wyprawię go do Polski, żeby zobaczył Kraków, o którym także czasem śpiewa.

— Po polsku? — pytam.

— O Krakowie po polsku, ale lepiej mówi po angielsku.

Popatrzył mi w oczy i jakby zadraśnięty, wypalił:

— Pan boisz się, żebyśmy nie zapomnieli o Polsce. Nie, panie, o Polsce żaden Polak w Ameryce nie zapomni. Ja to panu mówię, że nie zapomni. Choćby po polsku zapomniał mówić, zostanie zawsze Polakiem. I wiedz pan, że niema lepszego Polaka, jak Polak amerykański! Nas jest siedem miljonów, nieprawda? — zwrócił sie do blondyny, w zapale stylizując pytanie po angielsku.

— O, tak! — potwierdziła, rzecz jeszcze dobitniej tłumacząc: — Bo Polak amerykański to Amerykanin, ale duszę ma polską i lubi śpiewać po polsku.

Lekarz chciał mnie gruntownie przekonać, że Polacy amerykańscy nigdy nie wynarodowią się.

— Poważają nas Amerykanie coraz bardziej. Im Polska więcej ma jako państwo poważania, tem więcej szacunku w Ameryce ma Polak. Dawniej Niemcy nam bruździli, ale teraz ja mam prawo powiedzieć Niemcowi: idź sobie do djabła! Już w 16-tu szkołach amerykańskich wprowadzono język polski jako przedmiot nadobowiązkowy. Wśród uczniów tych szkół jest 20 proc. Polaków.

Pohamował go nieco drugi rodak - współturysta:

— Ale tylko 4 proc. polskich uczniów uczy się języka polskiego, a więcej z tych lekcyj korzystają Amerykanie.

— To nic! Może się im nie chce, ale Polakami zostaną i niema o czem mówić!

— A czy Polki w Ameryce chętnie idą zamąż za Amerykanów? — pytam, ku płci pięknej kierując uwagę.

— O yes! Bardzo rade są Amerykanom. Polski młodzian nie jest tak delikatny i Amerykanin bardziej uszanuje kobietę, pochlebi jej, kapelusz przed nią zdejmuje i tylko wypatruje, czemby jej dogodzić!

Naprowadziłem rozmowę na Gdynię, alem nie doczekał się dobrego słowa, a przeciwnie wywołałem u lekarza wybuch wściekłości:

— Mówię panu, niech djabli wezmą naszych urzędników. Przywiozłem sobie auto na okręcie, żeby na własnej „karze" objechać Polskę. Wykupiłem tryptyk międzynarodowy — 140 dolarów — chodziłem od urzędnika do urzędnika — nikt nie chciał podpisać. Auto zostało, a ja koleją tłukę się po Polsce. Djabliby się wyznali, jak przystąpić u was do urzędnika. Można się rozchorować od tych zachodów.

Auto lekarza zostało w Toruniu, uwięzione spowodu jakichś formalności, nie przewidzianych przez konsulat polski w Ameryce, skąd lekarz otrzymał „dokładne" informacje.

— I powiedz pan — nie mógł się opamiętać — czy nie może człowieka szlag trafić od takich korowodów. Mówiłem im przecie, że to moje własne auto, com je sobie przywiózł i 140 dolarów opłacił, a on nic nie rozumie, jeden urzędnik do drugiego mnie gania, sam się boi rzecz załatwić.

Rodak z Ameryki lubi z pasją krytykować, przyczem chętnie powołuje się na Amerykę, gdzie człowiek nie zaplącze się nigdy w biurokratyczne tarapaty. Przy takiej sposobności wątroba mu puchnie.

— Przed tymi urzędami — wspomina z żalem — przestrzegali mnie w Ameryce. Ja w czasie wojny byłem w wojsku amerykańskiem, ale znajomek służył w wojsku polskiem. Dotąd spluwa, jak sobie przypomni, jak ich z Polski odprawiali. Paderewski, którego my w Ameryce bardzo kochamy, nie wie pewnie i lepiej mu o tem nie wspominać, jak Halerczykom poodbierały urzędy ubrania w Gdyni i wyprawiły ich do domu w starych gałganach. Mówię panu, że aż wstyd. Mieliśmy fond narodowy z półtora miljona dolarów, to z tego fondu w N. Jorku każdemu z Halerczyków trzeba było dać po 30 — 100 dolarów, żeby sobie kupił ubranie i w łachmanach nie przynosił Polsce wstydu wśród Amerykanów.

Wygarnąwszy spod wątroby, co go tam gniotło przez tę biurokratyczną kolkę polską, sympatyczny Eskulap rozpogodził się, a mnie się w tej chwili zdawało, że przyjechał do Polski poto, by nasobaczyć i zrzucić z serca ciężar, który mu djabelnie dokuczał w Ameryce. Teraz ochłonął, a w jego oczach zapaliły się ogniki jakby chłopięce.

— Jak przyjechałem do Polski — zaczął znienacka — najbardziej byłem ciekawy zobaczyć Wisłę. Tyle o niej naśpiewałem się jako młody chłopiec, a i teraz czasem...

Rozjaśniły się twarze amerykańskich rodaków. Minęła chwila zakłopotania. Słuchamy, co powie Eskulap o Wiśle.

— Aż tu patrzę z mostu w Toruniu... Wisła! Taka mała? A to co! Tylem się o tobie naśpiewał... Myślałem, że Bóg wie co...

Parsknął śmiechem jak młody źrebak, a w oczach jego znów błysnęły ogniki wesołego chłopca.

— Dumam tak chwilę i wybałuszam oczy na falę. Wisła! — a bodaj cię... Słucham, co fala szepce i cichutko gada. Jak Boga kocham Wisła! Niech mnie Bóg chroni przed kłamstwem.

— Bo u nas Missisipi... wtrąciła na usprawiedliwienie blondyna.

— Niech się schowa Missisipi! — wrzasnął Eskulap. — Takiej drugiej Wisły nigdzie na świecie — mówię wam uczciwie — nigdzie!

Butelka koniaku wykończyła się.

— Ja nie wiem — kończył swe wspominki zakłopotany Eskulap — co to jest, że tu u was w Polsce tak miło. I to wam jeszcze raz powiem, że niema lepszego Polaka, jak Polak amerykański.

T. O.

100 tysięcy ludzi

straciło życie w czasie powodzi

NANKIN, 9.8. (PAT). Według oficjalnego sprawozdania z powodzi, spowodowanej wylewem rzeki Yang - Tse utraciło życie 100.000 mieszkańców zalanych miast i wiosek. 14 miljonów znajduje się bez dachu nad głową. Przeszło 100.000 kilometrów kwadratowych jest pod wodą. Liczne wioski i miasteczka zostały dosłownie zmyte przez wezbrane fale rzeki.

Szkody obliczają na 500 miljonów dolarów.

Nowy rekord lotu

hydroplanu-olbrzyma

NOWY JORK, 10. 8. (ATE). Z Honolulu donoszą o nowym rekordowym przelocie amerykańskiego hydroplana - olbrzyma „Flying Clipper" na trasie Alameda (Kalifornia — Honolulu). Samolot wystartował z Alameda ub. północy i wylądował w Honolulu w sobotę o godz. 17,05, bijąc dotychczasowy rekord na powyższej trasie, wynoszącej około 4.000 km. o 53 minuty. Załoga samolotu stała się po wylądowaniu w Honolulu przedmiotem niezwykle owacyjnego przyjęcia.

Trasa Alameda - Honolulu jest pierwszym etapem lotu na wyspę Wake. Lot „Flying Clipper" służy zbadaniu trasy, na której w przyszłości zorganizowana ma być regularna komunikacja lotnicza pomiędzy Kalifornią i Chinami.

Dyrekcja więzienia nie pozwala

na wydanie pamiętników zbrodniarza

NOWY JORK 11.8. Skazany na karę śmierci za zamordowanie dziecka Lindberghów Bruno Ryszard Hauptmann przebywa w więzieniu w Trenton, gdzie oczekuje rozprawy w sądzie odwoławczym. Ponieważ nie ma on pieniędzy na to, by zaangażować wybitnego adwokata dla swojej obrony przeto postanowił pisać w więzieniu pamiętniki, które zamierza sprzedać wydawcy.

Dyrekcja więzienia pozwoliła Hauptmannowi pisać w celi i przed paroma tygodniami ukończył on rękopis. Gdy wszakże chciał go przesłać nakładcy, dyrekcja więzienia nie zgodziła się na to, bo tego rodzaju prace „literackie" delikwenta są niedopuszczalne.

Obecny obrońca Hauptmanna Lloyd Fisher zaskarżył decyzję dyrekcji więziennej, motywując że decyzja ta stwarza nieusprawiedliwioną przeszkodę w obronie oskarżonego, któremu należy zostawić wszelkie możliwości obrony, o ile tylko nie kolidują z dobremi obyczajami. Na ten argument odpowiedziała dyrekcja więzienia, że skazany na śmierć zbrodniarz nie może być traktowany przez rękawiczki i że ani społeczeństwo, ani literatura amerykańska nie zbogacą się przez opublikowanie pamiętników Hauptmanna. Będzie to tylko niedopuszczalną reklamą dla zbrodniarza, a poniekąd wpływaniem na opinję publiczną.

W sferach prawniczych Ameryki wypadek ten wywołuje ożywioną dyskusję. Sprawą zezwolenia lub odmówienia Hauptmannowi na wysłanie pamiętników do wydawcy zajmie się właściwa instancja sądowa dnia 19 b. m.

Żonaty uczeń podchorążówki

utonął w Wiśle

TORUŃ, 10.8. Wczoraj podczas kąpieli na kępie Wiesego w Toruniu utonął w oczach żony i 15-letniego szwagra plut. podchor. Wawrzyniec Iglewski ze szkoły podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej. Wisła w tem miejscu ma 8-metrową głębinę. Usiłowania obecnych, by uratować tonącego, pozostały bez wyniku.

Dlaczego ścięto drzewo

pod którem zginął kanclerz Schuschnigg?

WIEDEŃ, 10.8. (PAT). — Dziennik „Die Stunde" donosi z Linzu, że na interwencję radcy stanu Kimmela ścięto drzewo, o które w dniu 13 lipca b. r. rozbił się samochód kanclerza Schuschnigga.

Zarządzenie to wydano celem położenia kresu skandalicznym rzeczom, które się tam działy. Wszyscy przechodnie uważali za swój obowiązek wyryć na drzewie swe nazwisko, zaś bardziej przedsiębiorczy osobnicy sprzedawali małe kawałki kory, zdartej z drzewa, po cenie do 30 szylingów, jako pamiątki tego wypadku.

Talary Marji Teresy

w poszukiwaniu

Antykwarnie i numizmatycy zaobserwowali wzmożony zakup srebrnych talarów austryjackich przez prywatnych spekulantów. Jak słychać przyczyna tajemniczego zainteresowania się staremi monetami srebrnemi tkwi w aktualnym obecnie konflikcie włosko - abisyńskim. Srebrne talary Marji Teresy są bowiem jedynym rozpowszechnionym środkiem pieniężnym na terenie Abisynji.

Czechosłowacja odwołała

międzynarodowy festival muzyki współczesnej

PRAGA, 11. 8. (PAT). W pierwszych dniach września r. b., jak wiadomo, miał się odbyć w Karlovych Varach 18-ty międzynarodowy festival muzyki współczesnej, co roku odbywający się w innem państwie. Rada miejska Karlovych Varów odmówiła zorganizowania festivalu, wobec czego ogłoszono, iż odbędzie się on w Pradze.

Obecnie, na kilka zaledwie tygodni przed rozpoczęciem festivalu, opublikowano tu uchwałę, że i w Pradze festival się nie odbędzie. Prasa tutejsza nazywa tę sprawę skandalem międzynarodowym.

Festival miał się odbyć w Karlovych Varach na zaproszenie Czechosłowacji.

Prawdopodobnie festival odbędzie się z dwumiesięcznem opóźnieniem w Moskwie.

Międzynarodowy festival

filmowy w Brukseli

BRUKSELA, 11. 8. (PAT). W dniach od 26 września do 17 października w Alberteum odbędzie się wielki międzynarodowy festival filmowy.

W festivalu zapowiedziały swój udział poza Belgją wszystkie wytwórnie z Francji, Anglji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, ZSRR, Szwecji, Włoch, Holandji, Japonji i t. d. Weźmie w nim również udział i Polska.

Filmy dopuszczone do konkursu dzielić się będą na cztery kategorje: 1) scenarjuszowe (dramatyczne, komedjowe), 2) dokumentowe, 3) rysunkowe, 4) fantazje filmowe. Filmy wyświetlane będą w wersji oryginalnej, sędziowie otrzymają tłumaczenia na francuskie napisów.

Król Leopold, który żywo interesuje się wszystkiemi sprawami sztuki, przyjął protektorat nad festivalem i wyznaczył wielką nagrodę swego imienia, która będzie przyznana najlepszemu filmowi 1-ej kategorji.

Trup Polaka z Litwy

pod Żabią Lalką

ZAKOPANE, 11. 8. Znany przewodnik Andrzej Wawrytko - Krzeptowski znalazł pod Żabią Lalką na Żabim Mnichu zwłoki w stanie zupełnego rozkładu bez głowy i nóg.

Szczegółowe badania stwierdziły, że są to zwłoki zaginionego jeszcze w dniu 6 lipca b. r. ś. p. Stanisława Jargiela, Polaka, obywatela litewskiego, liczącego około 40 lat.

Ś. p. Jargiel, wspinając się na Żabi Mnich, spadł z wysokości 150 m. w przepaść, na co wskazuje [illegible] do dnia dzisiejszego lina.

Halka pod gołem niebem

w Zakopanem

ZAKOPANE, 11. 8. (PAT). Na stadjonie sportowym odbyło się przedstawienie „Halki" Moniuszki, które zgromadziło około 5000 osób, a więc na stosunki zakopiańskie niespotykaną ilość widzów. Orkiestrą wojskową 5 p. ś. p. dyrygował dyr. Mazurkiewicz, reżyserował p. Lewicki z Warszawy. „Halka" w interpretacji p. Werminskiej, wzbudziła powszechne uznanie. Jontka śpiewał p. Gołębiowski w 3 i 4 akcie, w 2-gim p. Poraj. Spowodu olbrzymiego powodzenia opera będzie powtórzona w niedzielę 11 wieczorem.

Pierwszy film hinduski

nakręcił Polak

BOMBAJ, 11. 8. (PAT). W Eastern Arts Laboratory w Bombaju montowany jest obecnie film p. t. „Storm of Death" (Burza śmiertelna), nakręcony przez Polaka, Henryka Dargewicza, który jest równocześnie autorem scenarjusza.

Prasa zapowiadając bliską premjerę tego filmu podkreśla jego walory artystyczne, wysoki poziom techniczny i interesujący temat. Jest to bowiem jeden z pierwszych filmów obrazujących życie Indyj.

Katastrofa autobusu

koło Wisły

CIESZYN, 19.8. (PAT). — Dziś przedpołudniem wydarzyła się pod Wisłą katastrofa autobusowa. Wskutek pęknięcia przedniego koła przewrócił się autobus firmy Molina z Cieszyna, przyczem 9 osób zostało rannych, z czego jedna ciężko.

Przed zjazdem biskupów niemieckich w Fuldzie

Okres przełomowy katolicyzmu w Niemczech

Berlin, w sierpniu.

Minister propagandy Rzeszy Goebbels, zapowiedział przed tygodniem nową ofensywę na kilku frontach wewnętrznych, a m. in. przeciw katolicyzmowi. Wnet potem oficjalny „Völkischer Beobachter" pisze:

„Ludu niemiecki, bądź na straży! Taksamo jak postaramy się, aby uświadomić lud o niebezpieczeństwie międzynarodowego żydostwa, dołożymy wszelkich starań, aby zgnębiony został polityczny katolicyzm".

Na ulicach miast niemieckich pojawiły się olbrzymie plakaty, nawołujące lud do zachowania ostrożności przed „obłudnikami, którzy przychodzą w skórze baranka, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami".

Nienawiść skierowana jest przedewszystkiem przeciw katolickiemu duchowieństwu. Doszło do tego, że mówi się o tem, jak zastąpić księży w życiu niemieckiem.

Hitlerowski przywódca dr. Ley powiedział w tych dniach w Kolonji nad Renem:

„Jeżeli ktoś twierdzi, że występujemy przeciw religji, odpowiemy mu: kto walczył za tą religję? My mamy w swych szeregach poległych, mamy męczenników. Gdyby nie było narodowego socjalizmu, przez Niemcy przewaliłaby się Moskwa. Mielibyście sposobność być pasterzami dusz narodu, ale nie bylibyście nimi. Nowymi pasterzami dusz są obecnie polityczni instruktorowie i członkowie S. A.".

W tak napiętej sytuacji obrady Episkopatu, które odbywać się będą w Fuldzie dnia 19 sierpnia, mieć będą nadzwyczajne znaczenie. Wrocławski kardynał ks. Bertram wezwał już wszystkich członków Episkopatu. Wbrew dotychczasowym zwyczajom, do Fuldy zaproszono i biskupów południowo - niemieckich. Dotychczas bowiem w sierpniu obradowali tylko biskupi Niemiec północnych. To świadczy o tem, że we Fuldzie zapadną poważne decyzje. Obecni będą kierownicy wszystkich djecezyj z trzema kardynałami na czele: wrocławskim Bertramem, monachijskim Faulhaberem i kolońskim Schultem.

Walka z katolicyzmem w Niemczech komentowana jest w tych dniach w watykańskim organie „Osservatore Romano", z którego katolicka opinja dowiaduje się że sytuacja obserwowana jest w Watykanie nadzwyczaj bacznie. Pismo stwierdza, że położenie katolików w Nemczech jest nie do wytrzymania. Dawniej katolicy mieli prawo przynajmniej walczyć o swą religję, podczas gdy obecnie funkcjonarjusz państwowy może publicznie, pomimo istnienia konkordatu, atakować Głowę Kościoła.

„Osservatore Romano" następnie wyraża następujące stanowisko Watykanu: „Kościół nie uprawia żadnej partyjnej polityki. Jeżeli jednak polityka grozi już nawet Ołtarzowi św., to Kościołowi przysługuje pełne prawo do obrony".

Trudno przewidzieć, jak rozwijać się będą wypadki na tym odcinku walki hitleryzmu. W dobrze poinformowanych kołach sądzą, że po zebraniu Episkopatu we Fuldzie, miarodajne czynniki niemieckie wydadzą nowe zarządzenia. W każdym razie zebranie Episkopatu stanowi okres przełomowy katolicyzmu w Niemczech.

S. R.

Wśród pism

TYTUŁY I SZLACHECTWO

W „Kurjerze Warszawskim" zastanawia się Ignacy Baliński nad nową sytuacją prawną, jaka powstała w Polsce w stosunku do tytułów rodowych i szlachectwa. Konstytucja z r. 1921 w artykule 96 zniosła wszystkie tytuły rodowe, przywileje stanowe i uznawanie herbów szlacheckich. Nowa konstytucja uchyliła całą konstytucję poprzednią, z wyjątkiem kilku artykułów, specjalnie wyszczególnionych. Wśród artykułów tych niema artykułu 96-go. Snuje na ten temat p. Baliński rozważania:

„Nowa konstytucja uchyliła art. 96 poprzedniej i nie powtórzyła nigdzie zawartych w tym artykule zasad. Jakież wypływają stąd skutki prawne?

Analiza może tu pójść dwiema drogami: interpretacji rozciąglejszej lub ściślejszej.

Przy pierwszej rozumujemy w ten sposób. Skoro Rzeczpospolita Polska zaprzestała nie uznawania „szlachectwa, herbów i tytułów rodowych, to znaczy, że je w zasadzie uznaje, uległ zatem przywróceniu status quo ante (stan prawny poprzedni), wobec czego posiadanie, używanie i ujawnienie szlachectwa i tytułów rodowych, bez względu na to, że z tem nie łączą się żadne przywileje i prerogatywy, jest legalnie dozwolone i uznawane stosownie do poprzednio obowiązujących ustaw i rozporządzeń rządowych.

Według takiej interpretacji szlachectwo i tytuł rodowy może być odtąd w Polsce ujawniany we wszystkich dokumentach urzędowych, w aktach stanu cywilnego, rejestrach ewidencji ludności, pasportach, aktach notarjalnych, nominacjach służbowych i t. p. Mogą też obywatele polscy legalnie ujawniać swe pochodzenie szlacheckie i używać swych tytułów rodowych, zarówno prywatnie jak i urzędowo, ale oczywiście pod warunkiem, że to swoje szlachectwo i tytuł wylegitymują, t. j. należycie udowodnią zgodnie z przepisami obowiązującemi w tej materji, bądź w Rzeczypospolitej Polskiej przedrozbiorowej, bądź następnie w państwach zaborczych.

Przywrócenie — powiemy — uznawania przez Państwo szlachectwa i tytułów nie wznawia legalności posiadanych przed rokiem 1921. One wówczas zostały zniesione, więc nie istnieją i nie mogą być ani posiadane ani używane, dopóki przez nowe zarządzenia władz nie będzie wprowadzone ich nadawanie lub potwierdzanie.

Każda z tych interpretacyj ma swoje „za i przeciw" i może być przedmiotem dyskusji i kontrowersów. Jedna rzecz jest wszelako niewątpliwa. Wobec brzmienia nowej konstytucji z 23 kwietnia 1935 r. wprowadzenie przywilejów rodowych i stanowych, a w szczególności szlachectwa, herbów i tytułów rodowych może obecnie nastąpić bez zmiany konstytucji, w drodze zwykłego prawodawstwa, przez ustawę lub dekret Prezydenta Rzeczypospolitej".

P. Baliński kończy swój artykuł uwagą, że od wieków ścierają się dwa prądy, z których jeden dąży do niwelacji i zrównania, drugi zaś wypływający z dumy rodowej lub klasowej, który stara się utrwalić przez ustawy zagwarantowanie potomkom przynależności do wyższej sfery.

„Oba prądy ścierają się z sobą; kolejno to jeden to drugi przeważa. Ostatniemi czasy — z wyjątkiem Anglji — brał górę pierwszy. Ciekawą jest rzecza, czy nie zaczyna znowu wzbierać i podnosić się drugi?"

Zdaje się, że w współczesności zaczyna brać górę — trzeci prąd, ustalający nowe zasady sui generis szlachectwa, narazie jeszcze nie dziedzicznego. W Sowietach tym patentem szlacheckim jest przynależność do partji komunistycznej, we Włoszech — do partji faszystowskiej, w Niemczech do partji narodowo - socjalistycznej. A i w Polsce byliśmy niedawno świadkami takich prób elitarnych, ustawowo ujętych, w pierwotnym projekcie ordynacji wyborczej do Senatu.

KWIATKI PODATKOWE

I. K. C. przytacza charakterystyczny list jednego ze swych czytelników z Poznańskiego:

„Oto czytamy w tym liście, że informator nasz w dniu 5 listopada ub. roku otrzymał nakaz płatniczy w wysokości 118.78 zł. za państwowy podatek przemysłowy. Następnego dnia po otrzymaniu nakazu płatniczego należność skarbową przekazał przez PKO odnośnemu urzędowi skarbowemu. Cztery tygodnie później, a ściśle mówiąc 1 grudnia 1934 r. przybył do mieszkania egzekutor z żądaniem zapłacenia owych 118.78 zł. Kiedy przedłożono mu dowód zapłacenia podatku zażądał 7.22 zł., mówiąc coś o pomyłce i przepraszając odszedł. Suma 7.22 zł. powstała z 5.72 i 1.50 zł., za co — niestety nie powiedział. Żądaną sumę przekazał nasz Czytelnik następnego dnia również przez PKO.

Informator nasz spodziewał się, że po dwukrotnem przekazaniu pieniędzy, natychmiast po otrzymaniu nakazu płatniczego będzie miał spokój. Ale gdzież tam. Teraz dopiero zaczęły się jego udręki. Równo cztery tygodnie po ostatniej wizycie egzekutora, przybył do niego drugi egzekutor, z nakazem płatniczym za ten sam podatek na sumę 118.78 zł. Ponieważ płatnika nie było w domu, komornik zajął cały klubowy garnitur w skórze, taksując go skromnie na 200 zł. Na skutek tego właściciel mieszkania udał się osobiście do naczelnika urzedu skarbowego, który po zbadaniu sprawy orzekł, że wprawdzie podatek jest zapłacony, ale zalega jeszcze kwota 0.79 zł. Kwotę tę przekazał nasz klient dnia 31 stycznia br.

I oto teraz, w sierpniu, w mieszkaniu naszego informatora zjawił się po raz trzeci egzekutor skarbowy i przedkładając synowi nakaz zapłaty, zajął biurko, dodając, że jeżeli następnego dnia do godziny 8 rano zaległość nie zostanie zapłacona — biurko zostanie wywiezione.

Gdy się o tem zajeciu dowiedział nasz Czytelnik, posłał syna do urzędu skarbowego, aby dowiedział się, za jaka zaległość zostało biurko zajęte. I znów ten państwowy podatek przemysłowy z listopada 1934 r. Pozostał ponoć jakiś ogonek, w wysokości 0.09 plus 0.11 zł. — razem 0.20 zł., dochodzą koszta egzekucyjne w wysokości 2 zł. i za taką pretensję zajęte zostało biurko z groźbą natychmiastowego wywiezienia".

Tyle nasz Czytelnik. Jak widać, pretensja skarbu państwa została w terminie wyrównana. Mimoto od listopada władze przysyłają trzy razy egzekutora za jeden i ten sam podatek. Stale znajdowano jakieś „reszty", by wkońcu za... kwotę 20 groszy przeprowadzić egzekucję, zająć biurko pod rygorem natychmiastowego wywiezienia i policzyć koszta egzekucyjne dziesięciokrotnie wyższe od owej 20-groszowej pretensji.

Tego rodzaju metody, które charakteryzuje zupełna arbitralność czynników biurokratycznych powinny ustać, gdyż egzekucje za... 20 groszy szkodzą autorytetowi państwa i wywarzają nieufność obywateli do urzędów skarbowych".

Wypadek, opisany powyżej, nie jest bynajmniej wyjątkowy. Egzekucje za... zapłacone podatki zdarzają się u nas nieraz. Gdy zaś nieszczęśliwemu podatnikowi uda się wreszcie dowieść urzędowi skarbowemu, że podatek zapłacił i wyjednać cofnięcie egzekucji — na pytanie, kto mu powetuje straty moralne, a często i materjalne, otrzymuje odpowiedź:

— Może pan złożyć skargę do Izby Skarbowej. Ale i tak z tego nic nie będzie. Izba Skarbowa doskonale wie, że my tu w urzędach skarbowych tak jesteśmy przeciążeni pracą, iż muszą się zdarzać pomyłki...

Na froncie gospodarczym „bez zmian"

Jeszcze jedna kampanja pod znakiem porażki

Tak się jakoś smutnie składa, że w pełni lata, w lipcu, przy nadmiarze towarów i środków żywnościowych ceny niektórych towarów idą w górę. Komisja do Badania Zmian kosztów utrzymania stwierdziła w ciągu lipca b. r. wzrost kosztów utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z czterech osób; wzrost wyniósł blisko 2 proc.

Możnaby mniemać, że jest to sygnał podnoszenia się skali cen wiejskich, objaw pożądany, wobec absolutnego niepowodzenia akcji „wyrównywania cen na rolnictwo", objaw mogący zwiastować znaczne przemiany w naszych stosunkach i ogromną poprawę. Tak jednak nie jest. 100 kg. pszenicy ma cenę rynkową (na giełdzie zbożowej warszawskie) 14 zł. 75 gr. — 15 zł. 25 gr., żyto, pierwszy gatunek 9 zł. 75 gr. do 10 zł.! Dla objektywnej ilustracji stanu rzeczy, warto dodać, że w roku 1928 za sto klg. pszenicy, przeciętna cena roczna była 47 zł. 40 gr., jeszcze w roku 1930 — 32 zł. 80 gr., a nawet w 1934 — średnia wynosiła 17 zł. 80 gr. W tym czasie żyto za sto klg. płacono kolejno w roku 1928 — 40 zł. 80 gr., w 1931 — 23 zł. 20 gr., a jeszcze w roku ubiegłym 15 zł. 40 gr. Te ceny w zestawieniu z obecnemi wskazują, że rolnicy kokosów nie zbierają, że jeżeli koszty utrzymania zwyżkują, to zarabia raczej ktoś trzeci, stojący między producentem rolnym a konsumentem.

Polska rocznie otrzymuje, jako średni plon (dane według liczb z 1929 — 1933 r.), 66 miljonów kwintali żyta, i 20 miljonów kwintali pszenicy. Nasza wydajność spada. Intensywnej gospodarki rolnej niema poco prowadzić. Średni zbiór z hektara wynosi (w Polsce) 11,9 kwintala dla żyta i 11,5 kwintala dla pszenicy, gdy odpowiednie liczby, oczywiście przy całej różnicy kultury rolnej wynoszą w Holandji dla pszenicy blisko 30 kwintalów z hektara, dla żyta ponad 21 kwintalów. Przy naszych powierzchniach zasiewów (nawet przy obecnej wydajności), dla pszenicy, wynoszących w roku 1934 — 1746 tysięcy hektarów, a dla żyta 5.639 tysięcy hektarów, te dwie pozycje i kształtowanie się cen tych dwu podstawowych produktów rolnych, w lwiej części, zwłaszcza jeżeli chodzi o średnie gospodarstwa decyduje o ich rentowności.

Na tym odcinku frontu gospodarczego sytuacja nie poprawiła się, ponosimy dalsze porażki, żeby nie użyć lepiej i dosadniej określającego sytuację słowa: klęski.

Niepokojący jest również stan bezrobocia. W okresie najsilniejszej akcji inwestycyjnej, w czasie, gdy automatycznie następuje wzrost zatrudnienia na roli, stoimy ciągle powyżej granicy 300 tysięcy zarejestrowanych bezrobotnych. Jest to stan wyższy wielokrotnie od najwyższej granicy bezrobocia w r. 1928 i wynosi blisko 240 proc.! tego stanu, jest także wyższy od liczb osiągniętych w roku 1930 i 1932 i to nie w okresie analogicznym w lecie, ale w końcu roku, gdy w tych latach, bezrobocie dochodziło do swego maksimum.

I na tem polu nie widać żadnych oznak przełomu. Środki zaradcze, spóźnione i nieodpowiadające rozmiarom oddziałały na pewne, zresztą minimalne, skurczanie się bezrobocia nie złamały jednak tendencji jego wzrostu w przyszłości, a co gorzej nie przygotowały nawet warunków do rozwiązania, już nie kłopotliwej, ale coraz bardziej anormalnej i ciężkiej sytuacji.

A. S.

Już 30.000 dzieci

przejechało się bezpłatnie kolejami

W ciągu pierwszych dwóch dni zastosowania przez P. K. P. bezpłatnego przewożenia dzieci, przewiozły koleje blisko 30.000 dzieci.

Na terenie dyrekcji warszawskiej w pierwszym dniu bezpłatnego przewozu wyjechało około 2.000 opiekunów wraz z 4.200 dzieci.

Zadłużone ubezpieczalnie

już ledwo wiążą koniec z końcem

Ogłoszone zostały dane o zadłużeniu ubezpieczalni społecznych; według bilansów na rok bież. 67 ubezpieczalni ma zobowiązania hipoteczne, wynoszące 23.150.000 zł., oraz zobowiązania z rachunków otwartych w wysokości 16.300.000 zł. W ten sposób długi ubezpieczalń stanowią prawie trzy czwarte wpływów uzyskawanych rocznie ze składek. Ponieważ wpływy ze składek stale maleją i znaczna ich część staje się nieściągalną, ubezpieczalniom coraz trudniej wybrnąć ze swoich zobowiązań.

Komunikcja lotnicza

między Pragą a Moskwą

Jak donoszą z Prag., opracowane już zostały zasadnicze punkty uruchomienia komunikacji lotniczej między Moskwą a Pragą. Trwają jeszcze natomiast pertraktacje z Rumunją w sprawie miejsca przelotu i przystawania na ziemiach Rumunji, postanowiono bowiem, że linja prowadzić będzie z Pragi do Użgorodu, a stąd przez jakieś miasto rumuńskie (np. Czerniowce, Kluż lub Jassy) do Rosji Sowieckiej przez Kijów do Moskwy. Cała trasa wynosi 2.300 km. Czas lotu oblicza się na 9 godz. Linję lotniczą Praga — Moskwa obsługiwać będą samoloty „F IX." o sile 1600 HP i szybkości 270 km. na godz. W każdym samolocie będzie 14 miejsc.

Jeszcze w roku bieżącym odbędzie się 8 lotów próbnych, a na wiosnę uruchomiona zostanie normalna komunikacja pasażerska. Samoloty kursować będą trzy razy tygodniowo do Moskwy i spowrotem do Pragi.

Projekt obostrzenia przepisów

o nadzorze budowlanym

W związku z wypadkami zawalania się domów mieszkalnych, rozpatrywany jest projekt nowelizacji przepisów o nadzorze budowlanym. Nadzór budowlany ma być obostrzony przez wprowadzenie obowiązku częstych, okresowych lustracyj domów starych i nadbudówek. Według danych władz w całym kraju obecnie kilka tysięcy domów grozi zawaleniem.

Rekursy podatkowe

można przesyłać zwykłym listem

Ministerstwo Skarbu wydało wyjaśnienie, dotyczące sposobu składania odwołań podatkowych. Ministerstwo stanęło na stanowisku, że równoznaczne z nadaniem listu poleconego, zawierającego rekurs jest także wysyłanie pocztą listu zwykłego, o ile na podstawie stempla pocztowego można niezbicie ustalić datę wysłania konieczną dla sprawdzenia, czy płatnik podatkowy zachował termin, przysługujący mu do wniesienia rekursu.

Wehib-Pasza naczelnym wodzem

armji abisyńskiej

Cesarz abisyński mianował swym następcą i naczelnym dowódcą wojsk abisyńskich Wehiba-Paszę, dawnego generała tureckiego.

W starej armji tureckiej Wehib - Pasza uważany był za jednego z najzdolniejszych wodzów, a tylko dziwnem zrządzeniem losu przerwała się nić jego wspaniałej karjery w ojczyźnie.

Wehib Pasza ma obecnie 48 lat. Urodził się w 1887 roku w tureckiem naówczas mieście Janinie nad grecko - albańską granicą Epiru. Gimnazjum ukończył w Konstantynopolu, następnie był w tureckiej szkole wojskowej, potem w akademji wojskowej. W czasach wojny na Bałkanach był komendantem rodzinnego miasta, ważnej twierdzy Janiny.

W czasie wojny światowej dowodził częścią sił zbrojnych w Dardanelach, a później stał się dowódcą 3-ej armji na wschodzie. Generał Enver - pasza, zięć sułtana, minister wojny i zastępca najwyższego dowódcy przedstawił wówczas plan przeciw angielskiej ofenzywy w Mezopotamji, a Wehib - Pasza miał objąć najwyższe dowództwo. Ale Wehib - Pasza oznajmił, że plan Envera jest zły i nie do wykonania.

Przeciwstawienie się woli potężnego gen. Enver - Paszy spowodowało nagły zwrot w jego karjerze. Młody, zdolny generał otrzymał natychmiastowe zwolnienie z kierowniczej funkcji w armji.

W okresie konfliktów między zwolennikami prowizorycznego rządu republikańskiego a tymi, którzy chcieli wskrzesić umierającą starą Turcję sułtanów było wiele wypadków denuncjacyj w szeregach armji. Wehib - Pasza również dostał się do więzienia, ale wkrótce wypuszczono go na wolność. Kiedy dowiedział się, że planowane jest ponowne aresztowanie go, zdobył paszport włoski i uciekł do Włoch.

Przeżył przytem ciekawą, ale bynajmniej nie przyjemną przygodę: W pociągu, którym jechał, zamordowano kogoś i podejrzenie padło na niego, jako emigranta politycznego. Dopiero po dwu latach śledztwa wyszła najaw, że jest niewinny.

Konflikt włosko - abisyński nasunął mu myśl czynnego wzięcia w nim udziału. Widzimy go wkrótce w roli instruktora armji abisyńskiej w Addis Abebie, a ostatnio w roli najwyższego jej dowódcy.

Remont

skrzynek domowych

Na zarządzenie dyrekcji pocztowej, przystąpiła firma eksploatująca skrzynki do listów w bramach kamienic warszawskich do generalnego remontu skrzynek. Skrzynki te przedstawiały bowiem żałosny widok. Wszystkie skrzynki domowe będą przemalowane.

Na marginesie

Bez obłudy

Przed kilku dniami kanclerz Hitler złożył życzenia panu Kruppowi. Z okazji urodzin. Wielki przemysłowiec przyjmował manifestacyjny gest wodza Trzeciej Rzeszy. Poczciwy staruszek widzi pod godłem swastyki, odrodzenie ducha cesarskich Niemiec. Niema sztandarów i orłów cesarskich — ale są armaty.

Najbardziej pacyfistyczny dziś kraj w Europie — Francja, rozbudowuje przemysł wojenny, wzmacnia tempo produkcji broni, amunicji, i chemikaljów. Powtarzam: najbardziej antymilitarystyczny kraj!

Akcje przemysłu wojennego we Francji idą stale w górę. Pierwsze półrocze 1935 roku dało wcale ładny przybytek. Schneider i Co fabryki metalurgiczne dały zwyżkę z 1.332 fr. w styczniu na 1731 w czerwcu, podobnie Hotschkies z 1145 na 1400.Chatillon — Commatry na 365, Gnome i Rhone (motory lotnicze) z 183 na 613, Fabryka barwników chemicznych z 809, na 1000, podobnie Saint - Gobain z 948 na 1495, Pchiney z 758 na 935, Rhone - Poulenc z 784 na 935, Kulhmann z 470 na 579. Średnio 40 proc. zwyżki. Lepiej jeszcze pracują fabryki broni w Niemczech, Anglji, Japonji i Stanach...

W najpiękniejszej, reprezentacyjnej sali nowego gmachu Ligi Narodów należało wywiesić wielkie tabele kursów giełdowych przemysłu wojennego. Nie dla zachęty, ale dla informacji. Na ścianie zaś, gdzie ma wisieć ogromny portret Wilsona, byłaby bardziej na miejscu scena wygnania z raju naiwności — kupidynka pokoju przez odmłodzonego Marsa.

(a. s.).

Będziemy pić

polskie wino gronowe

W roku bieżącym spodziewane są pierwsze większe zbiory winogron w Polsce. Według danych Ministerstwa Rolnictwa na terenie woj. stanisławowskiego w Zaleszczykach i ich okolicach na 111 hektarach ziemi, zaplantowano latorośl winną. Zbiory winogron w Polsce zaspokoją częściowo zapotrzebowanie naszego rynku na wina tańszych gatunków.

Przebudowa Dworca Głównego

I rozplanowanie terenów przydworcowych

Z chwilą ukończenia przebudowy stacji Warszawa Główna oraz budowy dworca centralnego na tej stacji zostanie utworzony między ulicą Marszałkowską i nowym dworcem obszerny plac przydworcowy. Plac ten będzie ogranicz. ulicami: Al. Jerozolimską i Marszałkowską oraz istniejącemi budynkami prywatnemi, przylegającemi do ul. Chmielnej.

Projektowane rozplanowanie terenów przydworcowych rozwiąże całkowicie zagadnienie dojazdu do dworca ze wszystkich dzielnic miast, a niezależnie od tego umożliwi komunikację bezpośrednią z Zielną, Wielką, Sosnową z jednej strony i Poznańską, Pankiewicza oraz Emilji Plater z drugiej strony, odciążając w ten sposób ruch na ulicach Marszałkowskiej i Żelaznej.

Prowadzone od szeregu lat roboty, związane z przebudową stacji Warszawy Głównej w miarę ich wykonywania zbliżać się będą poszczególnemi etapami do ostatecznego zrealizowania tego projektu.

Następnem etapem robót, mających na celu usprawnienie komunikacji miejskiej będzie połączenie ulicy Poznańskiej z Wielką przez budujące się obecnie pokrycie placu przed dworcem od strony Marszałkowskiej i przez tereny zajmowane obecnie przez kolej. Omawiana arterja komunikacyjna będzie mogła być jednak zrealizowana dopiero po przeniesieniu całego ruchu pociągów na dolny poziom st. Warszawa Główna i po przeniesieniu urządzeń kolejowych, położonych na wschód od omawianej arterji komunikacyjnej do nowego dworca. Zajęcie bowiem już obecnie ciasnego placu przed dworcem przy ul. Chmielnej przez przedłużenie ul. Wielkiej i wprowadzenie ruchu ulicznego tranzytowego utrudniłoby w bardzo wysokim stopniu dojazd do dworca.

Jak wynika więc z powyższego jedynie dalsze kontynuowanie przebudowy stacji Warszawa Główna, a mianowicie skasowanie górnego poziomu tej stacji i wybudowanie nowego dworca pozwoli na rozebranie dworca czasowego i zabudowań kolejowych, położonych na wschód od projektowanej arterji komunikacyjnej oraz na planowe połączenie ul. Poznańskiej z Wielką.

Wzrost liczby nieruchomości

w Warszawie

Dokonano wystawienia wzrostu liczby nieruchomości w stolicy w latach 1919 i 1931 oraz położonych w nich mieszkań. Z 10.042 nieruchomości 1919 r. liczba ich do 1931 r. wzrosła o 3.082 i wynosiła 13.125. Najwięcej wzrosła liczba nieruchomości liczących jedno, dwu, trzy do pięciu mieszkań, leżących na peryferjach miasta.

Słabsze tempo wzrostu obserwowane jest w stosunku do wielkich nieruchomości, liczących od 6 do 50 i więcej mieszkań. Nieruchomości, liczących od 6 do 20 mieszkań było 1919 r. 3.138, w 1931 r. 4.001, nieruchomości od 21 do 50 mieszkań, w 1919 r. 2.966, w 1931 r. 3.014, wreszcie o mieszkaniach ponad 51 w 1919 r. 1.062, w 1931 r. 1.168.

Poza nielicznymi wyjątkami, największa liczba wielkich bloków mieszkalnych powstała w śródmieściu, na peryferjach zaś częściowo w Mokotowie, częściowo na Żoliborzu.

Fatalne małżeństwo kaprala

Butelka kwasu solnego i fałszywe oskarżenie

Nieszczęśliwie ożenił się Józef Siwik, kapral 1 p. lotniczego. Podoficer wziął za żonę młodą i płochą dziewczynę, nie znając zupełnie jej przeszłości. Po paroletnim pożyciu stwierdził, że żona zdradza go. Siwik postanowił wówczas zbadać bliżej przeszłość swej żony, a wtedy dopiero odkrył, że dziewczyna prowadziła niezwykle lekki tryb życia.

Kapral wszczął kroki separacyjne. Żona dowodziła, że jest ofiarą złośliwych języków i nie chciała zgodzić się na separację. Mimo to podoficer wyprowadził się od żony i zamieszkał osobno.

W lipcu r. ub. kapral Siwik wychodził ze swego mieszkania i był już w bramie domu przy ul Dzielnej 30, kiedy usłyszał za sobą czyjeś kroki. Obejrzał się i zobaczył żonę trzymającą w podniesionej ręce butelkę z jakimś płynem. W jednej chwili zorjentował się co do zamiarów kobiety i pochwycił ją w pół, usiłując odebrać butelkę. Scena małżeńska zgromadziła tłumy ciekawych, którzy zwartem kołem otoczyli walczących. W pewnej chwili Siwikowi udało się wytrącić żonie butelkę z ręki. Naczynie upadło na asfalt, a żrący płyn w niem zawarty oparzył nogę stojącej w pobliżu Helenie Arctównie.

Kapral, uniknąwszy niebezpieczeństwa, wspaniałomyślnie chciał puścić całą przygodę w niepamięć i wyszedł na ulicę. W ślad za nim pobiegła jednak żona, wołając: „Łapać złodzieja!" Przechodnie puścili się więc w pogoń za podoficerem i zatrzymali go. Policjant odprowadził Siwika na posterunek żandarmerji, gdzie cała sprawa wyjaśniła się.

Oto mściwa żona zarzuciła mężowi kradzież 50 zł. Dowodziła, że mąż wyrwał jej z torebki pieniądze, mówiąc, że są mu one potrzebne na zapłacenie adwokata w ich sprawie rozwodowej. Tymczasem jednak całe oskarżenie okazało się niesłuszne i Jadwiga Siwik stanęła onegdaj przed Sądem Okręgowym pod podwójnym zarzutem: usiłowania wypalenia oczu mężowi oraz fałszywego oskarżenia.

Okazało się jednak, że nie zjawili się wszyscy świadkowie wezwani na rozprawę, wobec czego na wniosek obrońcy, apl. Nowickiej, proces odroczono.

Projekt budowy „miasta warjatów"

gdy brak prymitywnej opieki nad obłąkanym

Na międzynarodowym zjeździe psychjatrycznym, który odbyć się ma w roku bieżącym, grupa lekarzy polskich zamierza wystąpić z doniosłym projektem, mianowicie propozycją budowy całego miasta dla umysłowo chorych, miasta o charakterze międzynarodowym, w którem znaleźliby się chorzy z różnych państw.

STUPROCENTOWE BEZPIECZEŃSTWO

Pomysł gigantyczny — i właściwie niezbyt jasno skrystalizowany. Jak bowiem powinno w rzeczywistości wyglądać, jakiemi prawami się rządzić „miasto warjatów"? W koncepcji ogólnej przewiduje się tylko takie rzeczy, jak odgrodzenie zupełne miasta od zwykłych osiedli ludzkich, ścisła opieka i kontrola nad każdym z mieszkańców, zabezpieczenie przed wszelkiego rodzaju katastrofami i wypadkami.

A więc wszystkie domy tego tragicznego miasta musiałyby być parterowe, by uniemożliwić zamachy samobójcze przez skoki z wysokich pięter. Gaz świetlny byłby wyłączany automatycznie, przewody elektryczne kompletnie izolowane. Miasto byłoby pozbawione wszelkiej komunikacji kołowej, rezygnując ze zdobyczy postępu i cywilizacji w tym zakresie dla dobra mieszkańców, którzyby mogli w chwili zamroczenia umysłu rzucić się pod pędzący samochód czy tramwaj; i t. d., i t. d. — projekty teoretyczne, co do rożnego rodzaju urządzeń możnaby snuć w nieskończoność.

CISZA — DRAŻNI CHOREGO

Pomysł ten jest rezultatem długoletnich doświadczeń lekarskich, które stwierdzają, że metoda leczenia zakładowego jest niewłaściwa, w większości bowiem wypadków pogłębia tylko chorobę. Stwierdzono, że chorzy mają znacznie większe szanse wyzdrowienia, jeśli przebywają w otoczeniu normalnem, w hałasie i gwarze — natomiast cisza panująca w zakładach leczniczych działa na nich deprymująco i wprawia w stan podrażnienia. Te obserwacje skłoniły lekarzy — psychjatrów do wysunięcia projektu budowy całych miast dla umysłowo chorych i dziś myśli się zupełnie poważnie o ich realizacji.

ZBRODNIE, DO KTÓRYCH „PRZYWYKLIŚMY"

Nasuwa się jednak pytanie zasadnicze: czy rzucenie tej myśli przez nas — Polaków nie jest conajmniej przedwczesne?

Cokolwiek się mówi o szkodliwości, czy wątpliwych rezultatach leczenia zakładowego pozostaje faktem, że niebezpieczny furjat musi być odseparowany od otoczenia ludzi normalnych, lepsza jest bowiem opieka zakładowa, niż żadna.

Zanim powstanie gdzieś, kiedyś całe miasto dla umysłowo chorych — co wymaga przecież nietylko precyzyjnie obmyślonych planów organizacyjnych, ale i olbrzymich wkładów pieniężnych — upłynie jeszcze z pewnością wiele lat.

Tymczasem powtarzają się u nas w Polsce mrożące krew w żyłach fakty torturowania obłąkanych przez najbliższą rodzinę, która nie mogąc umieścić ich w braku miejsca w żadnym zakładzie specjalnym — przykuwa ofiary łańcuchami do ściany, zamyka w piwnicy związuje sznurami i t. p.

Umysłowo chorzy, którzy zachowują się napozór spokojnie nie mają wogóle szans dostania się do przepełnionych ponad miarę szpitali i zakładów i w rezultacie — mordują w przystępie szału rodziców, żony i dzieci. Te straszne fakty zdarzają się tak często w życiu codziennem, że „nie robią już wrażenia" i sprawa zabezpieczenia i izolowania chorych umysłowo tkwi wciąż na martwym punkcie. Wysiłki, jakie czynimy w tym kierunku są tak znikome, że sytuacja właściwie nietylko się nie polepsza, ale jeszcze pogarsza.

CYFRY MÓWIĄ...

Zestawienie cyfr z lat 1931 o 1934 obrazuje wyraźnie kurczenie się i tak już szczupłego stanu posiadania naszego szpitalnictwa zakładowego dla obłąkanych. Gdy w r. 1931 mieliśmy w Polsce 37 zakładów dla umysłowo chorych a w samej Warszawie — 5, to w roku 1934 cyfra ta zmniejszyła się do 33 zakładów w całej Polsce i do 3 w obrębie Warszawy. Także liczba oddziałów dla umysłowo chorych przy szpitalach spadła w tych latach z 13 do 7 w całej Polsce i z 2 do 1 w Warszawie. Jednocześnie ze spadkiem ilości zakładów wzrosła liczba rejestrowanych oficjalnie chorych z 14.836 do 14.956. W Warszawie liczba chorych jakoby spadła z 870 do 528.

Liczby tyczące ilości chorych nie są właściwie miarodajne — nie mówią o tych kilkudziesięciu tysiącach chorych nierejestrowanych w żadnej statystyce, a pozostających w opłakanych warunkach bez żadnej opieki — zwłaszcza na wsiach, gdzie chory umysłowo traktowany jest gorzej od zwierzęcia.

OPIEKA NAD CHORYM UMYSŁOWO W POWIJAKACH

Stan naszego szpitalnictwa dla umysłowo chorych przedstawia się więc fatalnie. Nie jest to zresztą oddawna tajemnicą. Nie mamy pieniędzy na budowę wystarczającej ilości szpitali i zakładów leczniczych — tych zaś, które były, niewiadomo dlaczego nie umiano utrzymać. Tkwią także świeżo w pamięci skandale ujawniane w prasie o stłaczaniu chorych całemi gromadami w korytarzach szpitalnych i zakładowych, bo na salach nie było łóżek ani miejsc, nie mówiąc już o separatkach.

Słowem, dziedzina opieki racjonalnej nad chorym umysłowo jest u nas jeszcze „puszczą dziewiczą", w której stawiamy pierwsze kroki.

W tych warunkach doprawdy niema miejsca na nierealne i bardzo jeszcze odległe marzenia o tworzeniu całych miast dla chorych. Ideał zbyt odległy — trzeba piąć się po szczeblu postępu po jednym stopniu w górę, a nie przeskakiwać po kilka naraz. Ani to rozsądne, ani celowe.

(a. o.).

Postulaty Stow. Przyjaciół W. W.

W dziedzinie komunikacji tramwajowej

Końcowy ustęp memorjału, złożonego dyrekcji tramwajów i autobusów przez Związek Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy, oparty na ankiecie, w której wzięły udział stowarzyszenia przyjaciół poszczególnych dzielnic, wskazuje na konieczność, dla usprawnienia komunikacji tramwajowej:

1) ułożenia drugiego toru na ul. Czerniakowskiej i Powsińskiej od Chełmskiej aż do końca, gdyż to dopiero zapewni normalny ruch tramwajów na Czerniakowie, 2) wybudowania toru na ul. Elbląskiej i Włościańskiej dla połączenia Powązek z Marymontem i Żoliborzem i kierowania tą drogą linji „Z", która dopiero wówczas nabierze rzeczywiście charakteru, w jakim została pomyślana, t. j. zewnętrznej linji okólnej, łączącej kolejno krańce miasta i odciążającej centrum, 3) przedłużenia nocnej linji tramwajowej Nr. 30 z pl. Wilsona do Marymontu, gdyż dotychczasowa komunikacja jest niedostateczna.

Rzekomy prawnuk Kościuszki

na bruku łódzkim

ŁÓDŹ, 11. 8. W związku z notatkami prasy w sprawie prawnuka Tadeusza Kościuszki, „Kurjer Łódzki" podaje następującą informację: W roku 1926 do wydziału opieki społecznej zgłosiła się z prośbą o udzielenie pomocy Zofja Madan. Przy zgłoszeniu przedstawiła zaświadczenie, podpisane przez ks. Łubieńskiego, z którego wynikało że jest ona prawnuczką po kądzieli Tadeusza Kościuszki. Innych dowodów, stwierdzających prawdziwość tego p. Madan nie okazała. Wraz z nią przybył do wydziału starszy mężczyzna, który się podał za syna p. Madanowej, Bronisława.

Wydział umieścił wymienionych w miejskim domu starców kalek Chrześcijan, zapewniając im w ten sposób całkowite utrzymanie. Po umieszczeniu w domu starców stwierdzono, że pp. Madanowie, mając zabezpieczone w zakładzie całkowite utrzymanie, zajmowali się po różnych instytucjach zbieraniem dla siebie ofiar z tytułu swego pokrewieństwa z Kościuszką.

Nie mogąc podobnego stanu rzeczy tolerować, wydział zwrócił pp. Madanom uwagę na niewłaściwość ich postępowania. Madanowie oświadczyli, że chętnie opuszczą zakład, o ile uzyskają zapomogę na podróż do Poznania, gdyż tam mają znajomych, u których pragną zamieszkać. Wydział przychylił się do ich prośby. W roku 1933 p. Madan, przyjeżdżał kilkakrotnie do Łodzi i prosił o wydanie mu zapomóg na podróże do Poznania. Oświadczył również, że matka jego Zofja, zmarła.

Ponieważ p. Zofja Madan przy zgłoszeniu oświadczyła, że w 1920 roku stale zamieszkiwała w majątku własnym we wsi Klimczyce, wydział zwrócił się do urzędu gminy Sarnaki (pow. konstantynowski, woj. lubelskie), w której wieś ta znajduje się z prośbą o udzielenie bliższych informacyj. Otrzymano odpowiedź, że Madan w 1910 roku nabył w folwarku Klimczyce 77 mórg ziemi i zamieszkiwał tam do wojny. W latach 1914 — 1917 wyjechał wraz z rodziną w niewiadomym kierunku, sprzedając zarazem majątek.

Informacje Bronisława Madana są odmienne, gdyż w piśmie swem z dnia 20.11 1933 r. do urzędu wojewódzkiego podaje, że pozostawił duże majątki w gubernji mińskiej; w załączonych natomiast notatkach nadmieniono, że Madan był właścicielem majątku w Śmiłowicach pod Kijowem.

Z uwagi na powyższe sprzeczności wydziałowi nasuwa się wątpliwość, czy twierdzenie Bronisława Madana, co do posiadanych majątków i pokrewieństwa z rodziną Tadeusza Kościuszki, zgodne jest w z prawdą.

Likwidacja Biura Adresowego

w Warszawie

Obecnie prowadzone są przez wydział ewidencji roboty końcowe przy likwidacji biura adresowego, polegające w pierwszym rzędzie na wyjęciu z kartek tych materjałów, którymi do tej pory kartoteki rejestrowe mieszkańców stolicy nie rozporządzały. Rejestr mieszkańców bowiem zawierał jedynie kartki mieszkańców stałych (obywateli polskich) Warszawy. Uzupełnione muszą więc być braki materjałów, odnoszących się do cudzoziemców, osób czasowo przybywających i gości hotelowych. Przy pracach tych zatrudnionych jest około 140 osób w godzinach pozabiurowych. Prace te wykończone będą w ciągu kilku dni. Po ostatecznem wykonaniu tego zadania biuro adresowe automatycznie ulegnie likwidacji, a wielki ten dział pracy wydziału ewidencji ludności Zarządu Miejskiego wykonywany będzie przez sekcję rejestru mieszkańców, która mieści się w budynku, położonym w drugim podwórzu Ratusza przy ul. Senatorskie 16 (obok straży ogniowej).

SIERPIEŃ	SŁOŃCE	
12	wschód	zachód
PONIEDZIAŁEK	4—15	19—7
	KSIĘŻYC	
	wschód	zachód
	17—58	1—1
	Dł. dnia	Ubyło
	14—52	1—53

Dziś św. Hipolita.

Jutro św. Euzebjusza.

Pogoda słoneczna

W całej Polsce było wczoraj rankiem przeważnie pochmurno. Deszcze padały na południowym zachodzie, miejscami na Podlasiu.

Temperatura o g. 7 wahała się w granicach od 15 st. na zachodzie, do 20 st. na wschodzie kraju, w górach od 9 do 16 st.

Obfite deszcze pochodzenia burzowego spadły w okolicy w Lubelskiem, Kieleckiem i częściowo w Krakowskiem i w górach. Nieznaczne natomiast na Pomorzu, w Suwalskiem, na Podlasiu, w Kaliskiem i na Śląsku.

Dziś po miejscami chmurnym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna o większem zachmurzeniu w dzielnicach wschodnich, gdzie możliwy również przelotny deszcz, ciepło, słabe wiatry miejscowe.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: **„Hr. Luxemburg" Lehara.**

Teatr Narodowy „Stare wino". Teatr Polski „Ludzie w bieli". Teatr Letni „Ty to ja". Teatr Kameralny **„Mysz kościelna".**

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111) — **„Świat urojony"** Stylowy (Marszałkowska 112) — **„Julika".** Atlantic (Chmielna 33) — **„Człowiek o 100 maskach".** Apollo (Marszałkowska 106) **„Bengali".** Capitol (Marszałkowska 125) — **„Zbrodnia w Trinidad".** Europa (Nowy Świat 63) — **„Kwiaciarka z Prateru".** Rialto (Jasna 3) — **„Niebezpieczna piękność".** Filharmonja (Jasna 5) — **„Sprzedany głos".** Atlantic **„Droga bez powrotu".**

Casino (Nowy Świat 40) **„Niedokończona symfonja".**

Wypadki i kradzieże

Systematyczna kradzież. W restauracji na ul. Grzybowskiej 31 Józefa Bociańskiego, od dłuższego czasu dokonywano systematycznej kradzieży platerów, obrusów i t. p. Bociański podejrzewał o kradzież służącą Stanisławę Jawerską (Śliska 54), i po dłuższej obserwacji złapał ją na gorącym uczynku kradzieży. Niesumienną służącą aresztowała policja.

Kradzież w „Żywcu". Siedząca przy stoliku w restauracji „Żywiec" (Al. Jerozolimskie róg Marszałkowskiej) Marja Nowakowska, zauważyła, że jakiś nieznany osobnik skradł jej torebkę, leżącą na parapecie okiennym. Nowakowska podniosła alarm, za złodziejem wszczęto pościg i schwytano go na ul. Kruczej. Okazał się nim Marjan Edyt, (nigdzie niemeldowany).

Syn pobił ojca. Filip Czuchoń, właściciel domu Stare Miasto 19, odmówił dania pieniędzy swemu synowi Edwardowi (Dolna 21-b). Wyrodny syn pobił ciężko ojca, do którego musiano wezwać lekarza. Filip Czuchoń złożył na swego syna skargę przed policją za systematyczne wymuszanie od niego pieniędzy pod groźbą pobicia. Syna o zwierzęcych instynktach aresztowała policja.

RADJO

WARSZAWA

Poniedziałek, dn. 12 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). W przerwie o godz. 7.20 — Dziennik por. oraz Pogad. sport.-turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dzien. poł. 12.15 Koncert „Dla letnisk i uzdrowisk". 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Schubert: Symfonja h-moll (niedokończona) — pod dyr. Franciszka Schalka (pł). 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiad. o eksporcie. 15.30 Zespół P. Rynasa i Z. Ledermana. 16.00 Aud. dla dzieci p. t. „W co się będziemy bawili" (z Wilna). 16.15 Recital fortepianowy Al. Kagana. 16.50 „Mikronowele" — Świetopełka Karpińskiego. 17.00 Muz. salon. 18.00 „Fotografia i kino" — odczyt wygł. Wacław Frenkiel. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — konc. chóru męskiego „Hasło" (z Torunia). 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Gitary hawajskie i tow. ork. (pł.). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 „Narodziny samolotu" — Wędrówka mikrofonu po Państw. Zakł. Lotn. 19.50 „Co czytać?" (nowości beletryst.). 20.00 Skrzynka roln. 20.10 „Marsz. Piłsudski I rok 1920". 21.00 Dzien. wiecz. 21.10 „Obrazki z życia dawn. i współcz. Polski". 15.15. Konc. polskiej muz. symf. w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. G. Fitelberga. 22.00 Wiad. sport. 22.10 Mała Ork. P. R. W przerwie o godz. 23.00 — 23.05 Wiadom. meteorolog. dla kom. lotn.

Wtorek, dnia 13 sierpnia

6.30 „Kiedy ranne...". 6.33 Pobudka 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 Dzien. por. oraz Pogad. sport.-turyst. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskaz. prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorologiczne. 12.05 Dzien. południ. 12.15 Muz. wokalna w wyk. artystów scen włoskich (pł.). 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Trio bałabajkowe. 13.30 „Z rynku pracy". 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Utwory na klarnet w wyk. Józefa Madei (z Poznania). 16.00 „Skrzynka PKO". 16.15 Nastrojowe piosenki. 16.50 „Powietrzna eskapada" — nowela Zdz. Marynowskiego. 17.00 Koncert „Dla letnisk i uzdrowisk". 18.00 „Promienie kosmiczne" — pogad. 18.10 Wiersz Feliksa Przysieckiego. 18.15 „Cała Polska śpiewa" — aud. popr. prof. Br. Rutkowski. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 „Życie kult. i art. stolicy". 18.45 Muz. (pł.). 19.00 „Dokąd jechać w święta?". 19.10 Progr. na dz. nast. 19.20 Konc. rekl. 19.30 Utwory fortep. 19.50 Pogad. aktualna. 20.00 Wiadomości roln. 20.10 Muzyka skandynawska w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga, Hilmar Biche (tenor). 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 „Piękny sen" — operetka Leo Falla. 22.00 E. Grieg: Sonata a-moll (wiolonczelowa) — w wyk. Feliksa Salomonda (wiolончz.) i Simeona Rumschiskiego (fortep.) (pł.). 22.30 Wiadom. sport. 22.40 Mała Ork. P. R. W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteor. dla kom. lotn.

Osada przedhistoryczna sprzed 2500 lat

Rewelacyjne odkrycia pod Bydgoszczą

Jak już pokrótce donosiliśmy, pod Biskupinem w odległości 65 kilometrów od Bydgoszczy odkopano najstarszą w Europie przedhistoryczną osadę bagienną. Dla uzupełnienia obrazu wykopalisk, około których pracuje ekspedycja naukowa Uniwersytetu Poznańskiego, podajemy jeszcze parę szczegółów o znaleziskach, na podstawie sprawozdania prof. Kostrzewskiego z Poznania.

LEGENDY O MIASTACH

Wśród podań ludowych polskich i słowiańskich wogóle spotyka się nieraz opowieści o miastach i wsiach zatopionych jak np. podanie o wielkim mieście portowem Słowian pomorskich, Winecie, zalanem prze fale morskie lub podanie o mieście, spoczywającem na dnie Świtezi, zużytkowane przez Mickiewicza w znanej jego balladzie. Dawno już przypuszczano, że podania te nie zawsze są zwykłym splotem fantazji ludowej, lecz mogły być odbiciem rzeczywistości.

Badania przeprowadzone w r. ub. w Wolinie na Pomorzu przy jednem z ramion Odry, miały właśnie na celu odnalezienie owej legendarnej Winety, a równocześnie w Wielkopolsce w Biskupinie, w powiecie żnińskim rozpoczęto w 1934 r. badania w celu odkopania innej zatopionej osady, o której nie przetrwała żadna tradycja do naszych czasów, której istnienie jednak poświadczały odkryte przypadkowo przy kopaniu torfu szczątki budowli i zabytki przedhistoryczne.

OSADA NA TORFOWISKU

Próbne badania wykazały, że była to osada zbudowana na powierzchni ówczesnego torfowiska i dały wyniki, które śmiało można określić jako rewelacyjne. Nigdy jeszcze żadne badania w Polsce nie dały tak dokładnego obrazu wyglądu wsi przedhistorycznej, sposobu budowy domostw i całokształtu kultury materjalnej mieszkańców.

Osada pochodzi z wczesnego okresu żelaznego, z czasu pomiędzy 700 a 400 przed Chr. t. zn. sprzed mniejwięcej 2500 lat. Została ona założona przez ludność cmentarzysk popielnicowych kultury łużyckiej, najprawdopodobniej prasłowiańską.

PRZEDHISTORYCZNE CHATY

Na podstawie pierwszych spostrzeżeń już można było nakreślić następujący obraz wyglądu osady i życia jej mieszkańców. Na odkrytej przestrzeni (blisko 500 m. kw.) stwierdzono istnienie szczątków 7 chat drewnianych mniejwięcej prostokątnych, ustawionych rzędami, szczytami do siebie. Chaty te były budowane wzdłuż dróg wymoszczonych drzewem, idących równolegle obok siebie (na wykopanym obszarze stwierdzono cztery takie drogi równoległe) i miały wejście od strony szerszej, wychodzące na drogę. Chaty były dość duże, największa chata miała blisko 10 m. długości, około 7 m. szerokości i prawdopoodbnie składała się z dwuch izb.

We wszystkich chatach znajdowały się podłogi drewniane, układane z belek i drągów, a w środku chat były ogniska, najczęściej gliniane, wyjątkowo też kamienne. Przy takiem ognisku kamiennem w największej z odkrytych chat zachowały się jeszcze na krawędzi dwa ukośne, tkwiące w ziemi drążki, które widocznie przytrzymywały ongi rożen albo też służyły do oparcia sznura, na którym zwisał nad ogniem garnek do gotowania. Materjałem budowlanym najczęściej używanym była sosna, dąb i brzoza.

Oczywiście z chat zachowały się poza podłogami — tylko dolne części ścian, przykryte przez szybko rosnącą roślinność bagienną i w ten sposób zakonserwowane. Tym pomyślnym warunkom zawdzięcza swe zachowania duża ilość zabytków kościanych, rogowych a nawet drewnianych, znalezionych w chatach i w ich otoczeniu.

PRZEDMIOTY DOMOWEGO UŻYTKU

M. in. znaleziono naczynia gliniane domowego użytku, toporki kamienne, młotki rogowe, motyki, płaskie płytki gliniane do wypieku ciasta, części warsztatu tkackiego, rylce i szydła rogowe, kościane i żelazne: Dalej branzolety, pierścionki i szpile z bronzu i żelazne oraz naszyjnik z paciorków, importowanych z Egiptu. Zabawki dziecinne są bardzo urozmaicone, są tu grzechotki gliniane w kształcie beczułek, ptaszki z gliny, maleńkie naczynia użytkowe, niektóre bardzo ozdobne, np. jedno z wyobrażeniem sceny polowania na jelenie, kilka naczyń zdobionych oramentem pseudosznurowym, miniaturowe krosienka i t. d.

Znaleziono również wielką ilość kości zwierzęcych zarówno zwierząt domowych jak i dzikich, a także zwęglone ziarna zboża, orzechy laskowe i t. d. co pozwala nam odtworzyć tryb życia ludności i określić jej pożywienie.

ŚLADY POWODZI

Osady bronił drewniany „mur" obronny. Falochron, zbudowany z trzech rzędów ukośnie wbitych pali w dno jeziora, zabezpieczał przed podmywaniem brzegów przez wodę.

Tymczasem trudno jeszcze rozstrzygnąć czy osada biskupińska została zdobyta przez najeźdźców, czy też opuszczono ją z innej przyczyny.

Ślady pożaru w niektórych chatach mogłyby przemawiać za pierwszem przypuszczeniem, ale mógł to być zwykły pożar spowodowany nieostrożnością, niekoniecznie wzniecony przez wrogi lud napadający.

Groźnym wrogiem dla mieszkańców dla mieszkańców osady były przecież także powodzie, a ślady jednej poważnej powodzi wyraźnie stwierdzono w osadzie w formie piasku jeziornego, który występuje na wysokości 55 — 60 cm. pod powierzchnią. Prawdopodobnie nawet w związku z tą powodzią w jednej z chat podłoga drewniana jest podwyższona o blisko 20 cm. przez nałożenie na dawną warstwę gliny, a następnie nowej podłogi.

OSADA - MUZEUM

Po zakończeniu prac wykopaliskowo - badawczych zamierzone jest urządzenie rezerwatu prehistorycznego na półwyspie, mianowicie zakonserwowanie najlepiej zachowanych chat z częścią dróg jako dokumentu naszej przeszłości w celu umożliwienia zwiedzania osiedla odkrytego szkołom i wycieczkom.

Zamordował i utopił przyjaciela

by posiąść jego pieniądze

WILNO, 11.8. — We wrześniu ub. r. nad jeziorem Niepry w powiecie święciańskim znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny, które musiały tam leżeć od dłuższego czasu. W czasie badań stwierdzono, że jest to ofiara mordu, o czem świadczyła kula rewowerowa, jaką znaleziono w kręgosłupie zwłok. Kto został zamordowany, narazie nie udało się ustalić.

Pierwszy snop światła na tajemnicze morderstwo rzuciło ustalenie okoliczności, że w tymże powiecie, w gminie kołtyniańskiej przebywał przed paru laty jakiś młody Ukrainiec, nazwiskiem Dymitr Wowk, który przybył z Małopolski Wschodniej. Wowka widziano często w towarzystwie drugiego Ukraińca, niejakiego Teodora Hopki, który początkowo odbywał służbę wojskową w miejscowym KOP-ie, potem ożenił się i wreszcie zamieszkał na stałe w gminie kołtyńskiej. Przeciwko niemu skierowało się śledztwo, jako domniemanemu mordercy.

Ustalono, że w okresie, gdy Wowk zaginął, odbywał on w towarzystwie Hopki częste wycieczki w okolice jeziora. Znaleźli się nawet świadkowie, którzy pewnego dnia usłyszeli od strony jeziora odgłos wystrzału rewolwerowego. Hopkę osadzono w areszcie.

Przez długi czas nie przyznawał się on do winy, wkońcu jednak przyznał się, że jest mordercą swego przyjaciela, którego chciał obrabować z pieniędzy. Zeznanie to Hopko następnie cofnął, twierdząc dlao dmiany, że jego przyjaciel Wowk mógł przekroczyć granicę Prus Wschodnich. Wowk bowiem w czasie walk o Lwów z Ukaińcami miał podobno znajdować się po stronie Ukraińców i pewnego dnia podstępnie zamordował oficera polskiego. O wypadku tym wiedziała tylko jego narzeczona, która mogła go łatwo zdemaskować, czego właśnie Wowk się obawiał i uciekł do Prus.

W dalszem śledztwie okazało się jednak, że całe to opowiadanie Hopki jest wymysłem. Hopko został skazany na bezterminowe więzienie, a wyrok ten zatwierdził Sąd Apelacyjny.

Rodzina zamordowała starca

nad miską kuleszy

LWÓW, 11.8. — Donoszą z Kołomyi: Zamożny rolnik z Dzurowa, W. Browczyk wyemigrował przed paru laty do Niemiec, a przed wyjazdem przeniósł prawo własności do gruntu na swą żonę, a ta na córkę i zięcia.

Niedawno Browczyk wrócił do rodzinnej wioski, gdyż nie mógł w Niemczech wyżyć. Rozpoczęły się waśnie i kłótnie, wreszcie rodzina wypędziła go z domu. Browczyk musiał żyć z miłosierdzia sąsiadów.

W maju bieżącego roku starzec zjawił się w domu, a widząc na stole dymiącą miskę „kuleszy" (gotowana mąka kukurydziana), przysiadł się do jedzenia. W tej chwili rzuciła się na niego żona, córka i zięć, przyczem zięć W. Nikieforuk zadał mu ciężkim kluczem od śrub kilka strasznych ciosów w skroń. Starzec pod razami Nikieforuka skonał.

Wczoraj znalazł się Nikieforuk przed sądem karnym w Kołomyi, który go zasądził na 3 lata więzienia.

Bilans zielonej granicy

na Śląsku

KATOWICE, 11. 8. Według sprawozdania śląskiej straży granicznej, w ciągu czerwca bieżącego roku przytrzymano przemycanych z Niemiec towarów wartości 50.000 zł. Ponadto w szeregu wypadków udowodniono przemyt wartości 154 tys. zł. Przeważnie przemycano sacharynę, spirytus, kamienie do zapalniczek i t. p.

Pozatem w wyniku kontroli, przeprowadzonej przez organa straży granicznej, zakwestjonowano u kupców nieostemplowane rachunki i dowody kasowe na około 336.000 zł.

W tymże miesiącu przytrzymano 522 osoby, które usiłowały przemycić towar oraz 172 osoby za nielegalne przekroczenie granicy.

Katastrofa samochodowa

na szosie wilanowskiej

Wczoraj około godziny 5-ej po południu, na szosie Wilanowskiej w pobliżu skrętu zdarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą 4 ofiary.

Samochód prywatny marki „Tatra", prowadzony przez inż. Wiktora Smejko, z nieustalonej jeszcze przyczyny, trzy razy przekoziołkował się i uległ zupełnemu zniszczeniu.

Na miejsce katastrofy wezwano pogotowie. Lekarz po udzieleniu pomocy inż. Pawłowi Braunowi, Pantelenowi Kowalskiemu, por. Malewskiemu, przewiózł prowadzącego samochód inż. Wiktora Szmejkę w stanie bardzo ciężkim do lecznicy w Warszawie.

„Fabrykanci" 2-złotówek

w areszcie

Policja stołeczna zlikwidowała po dłuższem dochodzeniu fabrykę monet 2-złotowych, mieszczącą się przy ul. Handlowej 9, w mieszkaniu Antoniego Kowalczyka. Fabryka prowadzona była bardzo „energicznie", gdyż Kowalczyk zaangażował jeszcze do pomocy w charakterze najbliższych wspólników i kolporterów trzy osoby, Wacława Winaciela (Radzymińska 32), Marję Romanowską Edwarda Bilińskiego (Łomżyńska 26).

W czasie rewizji znaleziono bardzo dużo gotowych monet, formy do wyrobu 10 i 20-groszówek, metal, tygle, łyżki i inne przybory.

Wszystkich aresztowanych przekazano sędziemu śledczemu, który polecił osadzić ich w więzieniu.

Z TORU

Wyniki gonitw z dnia 11 b. m.

Gon. 1. dyst. 2100 m. nagr. 800 zł. 1. Elipsa, chł. Kozaczuk, 2. Gravelotte (6), 3) Orfeusz (10,50), 4) Danceuse (94,50), 5. Valentino (202,50), wygr. w 2 min. 16,5 s. p. mie o półtorej dł. Tot. 9.50, franc. 7 i 13 zł.

Gon. 2. dyst. 2100 m. nagr. 800 zł. 1 Bzura II, ż. Gill, 2. Baltazar (23), 3. Madame II (65,50), i Helenka (190,50), 5. Aladina (19,50), 6. Grabówka (351,50), wygr. w 2 min. 18 s. po walce o pół dł. Tot. 8,50, franc. 7 i 9 zł.

Gon. 3. dyst. 2200 m. nagr. 1800 zł. 1. Baszibuzuk: ż. Jagodziński, 2. Nereids (16), 3. Nemrod (14), 4. Rywal (13,50), wygr. w 2 min. 23 s. finiszem o pół dług. Tot. 40,50, franc. 12 i 9,50.

Gon. 4. dyst. 1330 m. nagr. 1000 zł. 1. Ellora, ż. Fomienko, 2. Klaudja (32,50), 3. Amor II (11), wyc. Berggeist II, Huron, Enigma II, Bzura II, Etoillè i Ingosz, wygr. w 1 min. 19 s. łatwo o 3 dł. Tot. 9 zł.

Gon. 5. dyst. 1100 m. nagr. 1800 zł. 1. Irys, ż. Keogh. 2. Klejnot Bychawski (8,50), 3. Markietanka (42,50), 4. Orawa II (33,50), 5. Anielka (68,50), 6. Aztor (77), wyc. Horyń, Moneta, Royaliste, Admirator i Kings Baghera, wygr. w 1 min. 6 s. pewnie o pół dług. Tot. 28,50, franc. 10 i 7 zł.

Gon. 6. dyst. 2400 m. nagr. 1500 zł. 1. Jaspis, ż. Stasiak, 2. Lis (9,50), 3. Latona (16), wyc. Jarosław i Ibikus, wygr. w 2 min. 35 s. w zaciętej walce o łeb. Tot. 15,50 zł.

Gon. 7. dyst. 2100 m. nagr. 1200 zł. 1. Madelene, ż. Tuchołka, 2. Moloch, (11), 3. Łysa Góra (31,50), 4. Latający Holender (61), wyc. Parlier, Kuternoga, Menzalówna, Dres, Korea II i Voleur, wygr. w 2 min. 17,5 s. łatwo o 2 dł. Tot. 10,50, franc. 6 i 6 zł.

Gon. 8. dyst. 1600 m. nagr. 800 zł. 1. Kartagina, chł. Jagodziński, 2. Elegja (26), 3. Turbie (15), 4. Labor (31), 5. Konstancja (41), 6. Mohacz (66,50), wygr. w 1 min. 41 s. w wal-

Mistrzowie bokserscy

Rzeszy Niemieckiej

W Berlinie zakończyły się zawody bokserskie o mistrzostwo Rzeszy amatorów. Mistrzostwo zdobyli: w wadze muszej Faerber (Augsburg), w koguciej Rappsilber (Frankfurt), w piórkowej Beutner (Wrocław), w lekkiej Schmedes (Dortmund), w półśredniej Murach (Schalke), w średniej Stein (Bonn) w półciężkiej Pietsch (Lipsk), w ciężkiej Runge (Elberfeld).

Joe Louis

walczy z Baerem

Słynny amerykański bokser murzyn Joe Louis, który odniósł w tych dniach błyskawiczne zwycięstwo nad Kingem Levinskym w Chicago (nokaut w ciągu 2 min.) walczyć będzie dnia 26 lub 27 września w Nowym Jorku z Maxem Baerem. Zwycięzca tego spotkania walczy. skolei o mistrzostwo świata z obecnym mistrzem Bradockiem.

Walka Louisa z Kingem Levinskym była 23-cia z rzędu. Z tych walk murzyn wygrał 20 przez k. o.

ABC SPORTOWE

Jędrzejowska wyeliminowana

w Hamburgu

HAMBURG, 10.8. (PAT) W sobotę w przedostatnim dniu międzynarodowych zawodów tenisowych o mistrzostwo Rzeszy w Hamburgu, Jędrzejowska spotkała się w półfinale gry pojedyńczej pań z Niemką Cilly Aussem, przegrywając 2:6, 4:6. W finale Aussem spotka się z Sperling — Krahwinkel, która w drugim półfinale wyeliminowała Belgijkę Adamson 7:5, 6:3.

W grze pojedyńczej panów finał rozegrają von Cramm, który wygrał w półfinale z Niemcem Denkerem 6:4, 6:3, 6:3 i Węgier Szigetti, który w piątek wyeliminował Henkla.

W grze podwójnej panów w finale walczy jedyna para polska, Hebda — Tarłowski.

W grze mieszanej olbrzymią sensację wywołała porażka pary Sperling — Krahwinkel, która w półfianle została niespodziewane wyeliminowana przez parę angielską Noel — Wilde 4:6, 7:9. W finale zwycięska para angielska spotka się z parą Aussem — Henkel, która wygrała swój półfinał z parą Adamson — Geelhar, 6:1, 4:6, 6:0.

Pusz wyeliminowany

w pierwszym dniu mistrzostw kolarskich świata

Start mistrza Polski Artura Pusza w mistrzostwach kolarskich świata w Brukseli, jak było do przewidzenia, zakończył się jego eliminacją w pierwszym dniu mistrzostw.

Już w pierwszej serji natrafił na Niemca Merkensa i Holendra Leena, przeciwników bardzo wysokiej klasy. Pusz stoczył bardzo ambitną walkę, zajmując w swoim przedbiegu drugie miejsce za Merkensem i kwalifikując się tem samem do repeszażu.

W repeszażu, mając za przeciwników Anglika Higginsa i Niemca Hasselberga, przegrał do nich niemal bez walki. Pusz ukończył daleko w tyle za przeciwnikami. Czas pierwszego przedbiegu wynosił 13 sek., a czas repeszażu 13.2 sek.

W wyniku sobotnich eliminacyj zakwalifikowało się do niedzielnych ćwierćfinałów 20 kolarzy amatorów i 16 zawodników. Niespodzianek, zarówno wśród amatorów, jak i wśród zawodowców nie było. Faworyci przeszli z łatwością przez tą pierwszą eliminację.

Wyścigi kolarskie

w Łodzi

Wczoraj o północy zakończyły się w Łodzi wielkie wyścigi kolarskie przy udziale czołowych zawodników Warszawy i Łodzi. Główny wyścig dnia t. zw. omnium złożony z pięciu konkurencyj wygrał po bardzo ciekawym przebiegu łodzianin Szmidt, zdobywając 45 pkt. przed Michalakiem (Warszawa) — 41 pkt., Oleckim (W) — 40 pkt., Napierałą (W) — 32 pkt. i Wójcickiem (Ł) — 31 pkt. Wyścigowi przyglądało się około 4 tys. osób.

W poszczególnych konkurencjach, składających się na wyścig omnium bieg lotny ze startu pojedyńczego na 400 mtr. wygrał Popończyk (W) przed Einbrodtem (Ł).

Na 800 mtr. wygrał Popończyk przed Einbrodtem.

Trzeci wyścig na przestrzeni 4 tys. mtr. zakończył się zwycięstwem Szmidta przed Napierała w czasie 4:58,6.

Do finału w wyścigu za prowadzeniem motorów zakwalifikowali się Michalak, Napierała, Olecki, Wójcik, Szmidt, Kołodziejczyk. Reszta odpadła w przedbiegach. Wygrał wyścig Napierała, przebywając 30 klm. w czasie 37:35,2 sek. przed Szmidtem, Michalakiem i Oleckim.

Motocyklowe mistrzostwa Polski

Motocyklowe mistrzostwa Polski i sensacyjny mecz motocyklowy Polska — Zagranica, które się odbędą 14 i 15 b. m. w Bydgoszczy wywołują coraz większe zainteresowanie. Tor dirt - trackowy na stadjonie miejskim po gruntownej przebudowie zostanie w najbliższych dniach oddany do użytku. Prócz dotychczasowych zgłoszeń zagranicznych napływają w dalszym ciągu nowe zgłoszenia. Ostatnio zgłosili swój udział H. Drews, mistrz Niemiec i Alfred Rumnich zeszłoroczny mistrz Niemiec.

Zawodnicy zagraniczni przybywają do Bydgoszczy już 12 b. m., aby zapoznać się z torem dirt - trackowym.

20 tysięcy widzów

na meczu bokserskim Polska—Niemcy

W związku z mającym się odbyć w Warszawie na stadjonie Wojska Polskiego w dniu 1 września meczem bokserskim Polska — Niemcy wiceprezes W. O. Z. B. prokurator Leniewski udzielił nam następujących informacyj o tym meczu:

Spodziewana jest frekwencja około 20 tys. widzów i w tym celu podjęte zostały roboty związane z rozbudową stadjonu przez ustawienie około 5 tys. krzeseł na boisku i dobudowaniem trybun na torze kolarskim. Prowadzone są pertraktacje z 'Orbisem w sprawie zorganizowania pociągów popularnych z Poznania, Łodzi i Śląska, a ewentualnie i z Niemiec. Wrazie dojścia do porozumienia, ceny przejazdu będą b. niskie. Np. przejazd z Poznania do Warszawy i spowrotem będzie wynosić około 12 zł.

Wszystkie miejsca siedzące będą numerowane.

1100 zawodników z 29 państw

na mistrzostwach akademickich

W sobotę nastąpiło otwarcie akademickich mistrzostw świata w Budapeszcie. Do tych zawodów zgłosiło się 1100 zawodników z 29 państw całego świata. Pierwsze losowania dały wyniki: w koszykówce walczy pierwszego dnia Polska z Łotwą. 13 b. m. odbędą się mecze Polska — Francja i Niemcy — Węgry. Dnia 14 b. m. grają Łotwa z Węgrami i Niemcy z Francją, wreszcie 15 b. m. Francja, Łotwa i Polska — Niemcy.

W piłce wodnej pierwszego dnia odbędzie się najważniejszy mecz Węgry — Niemcy. Dalsze walki 11 b. m. Austrja — Czechosłowacja, 12 b. m. Węgry — Austrja, 13 b. m. Niemcy Czechosłowacja, 14 b. m. Węgry — Czechosłowacja, 15 b. m. Niemcy — Austrja.

W piłce nożnej grają: dn. 11 b. m. Węgry — Łotwa, 13 b. m. Anglja — Niemcy, 15 b. m. Niemcy — Łotwa i Węgry — Anglja, 17 b. m. Anglja — Łotwa.

Hakoah zwyciężył

robotniczą repr. Warszawy 5:0

Na boisku Skry wobec 5:000 widzów, rozegrany został w sobotę międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Hakoahem a robotniczą reprezentacją Warszawy. Zwyciężyli Wiedeńczycy 5:0 (1:0).

W pierwszej połowie reprezentacja gra bardzo ładnie i efektownie, broni się skutecznie, a czasami podejmuje nawet ataki na bramkę przeciwnika. Wiedeńczykom przeszkadza początkowo boisko (liczne wyboje). W drugiej połowie gospodarze nie wytrzymali naporu Hakoahu i przegrali stosunkowo wysoko.

Bramki dla zwycięsców zdobyli Zwibel (2), Donnenfeld, Mausner i Schindler (po 1). Sędziował p. Fass.

Delegacja polskiego sportu

jedzie do Rumunji

Celem utrwalenia sąsiedzkich stosunków na polu kultury fizycznej udaje się w dniu 13 b. m. do Rumunji delegacja sportu polskiego, w skład której wchodzą: p. o. przewodniczący Rady Naukowej W. F. gen. Stanisław Rouppert, dyrektor P. U. W. F. płk. dypl. Władysław Kiliński, dyrektor Centralnego Instytutu Wych. Fiz., płk. dr. Z. Gilewicz oraz główny inspektor Konnego P. W. rtm. St. Młodzianowski. Wyjazdem tym Polacy rewizytują gen. Badulescu, dyrektora Rumuńskiego C. I. W. F. (ONEF) i innych przedstawicieli władz rumuńskich, którzy podczas licznych wizyt w Polsce interesowali się bardzo naszym CIWF i strukturą organizacyjną polskiego sportu.

Włodarczyk

na 4-em miejscu

GDAŃSK, (PAT). W ramach międzynarodowych regat kajakowych w Sopotach, odbył się bieg składaków olimpijskich na 10.000 mtr. Z polskich kajakowców Włodarczyk (Kraków) zajał trzecie miejsce, jednak na skutek zgłoszonego protestu miejsce to przyznano Wiedeńczykowi Landestingerowi, Włodarczykowi przyznano dopiero czwarte miejsce.

Warszawski A.Z.S.

wicemistrzem w waterpolo

W sobotę odbył się w Warszawie mecz waterpolo o mistrzostwo Polski pomiędzy A. Z. S. Warszawa a Hakoahem z Bielska. Zwyciężył A. Z. S. 6:0 (3:0).

Trzeba spać nogami do południa

Recepta na długowieczność

W jednej z prowincyj francuskich żyje sobie poczciwy staruszek nazwiskiem Christosleau, który, jak twierdzi, wynalazł środek na długowieczność. Wiadomo jest, że chyba od początku świata wszelkiego rodzaju ludzie, zarówno mędrcy, jak i szarlatani, dążyli do wykrycia środka, który mógłby przedłużyć życie ludzkie, któryby odsunąć jak najdalej moment śmierci.

WŚRÓD ZBOŻA WYSOKIEGO NA 1 METR 70.

Wynalazca środka na długowieczność p. Christosleau, staruszek przeszło 70-letni, mieszka na prowincji, w małym domku, otoczonym ogródkiem i polem zbożowem. Jest to przedziwny, jakby zaczarowany ogródek, w którym wszelkie warzywa posiadają niesamowitą wielkość. Poprostu ma się wrażenie, że człowiek znajdujący się w tym ogródku, skurczył się i zmalał, tak, jak owa „Alinka z Krainy Czarów". Proszę sobie wyobrazić, że łodygi rubarbarowe dochodzą do wysokości 2 metrów i ćwierć, że pory mają wielkość człowieka i że zboże rosnące na polach starego p. Christosleau dosięga wysokości 1 metra 70 cm.

ELEKTRYCZNOŚĆ, KTÓRA PŁYNIE Z ZIEMI.

Czemu przypisać tę niezwykłą bujność produktów hodowanych w ogródku p. Christosleau? On sam uśmiecha się tajemniczo i twierdzi, że do wzrostu roślin przyczynia się siła elektryczna, którą przepełniona jest ziemia. Ta siła znajduje się w każdym gruncie i należycie kierowana może dać właśnie takie rezultaty.

GŁOWĄ NA PÓŁNOC — NOGAMI NA POŁUDNIE.

A jakżeż jest z tą długowiecznością?

P. Christosleau jest jeszcze bardziej tajemniczy, kiedy się go o to zapytać. Twierdzi, że wynalazł niezawodną metodę. Mówi o niej chętnie i z zapałem. A więc pierwszy sekret. Proponuje wszystkim, aby spróbowali jego rad — należy więc układać się do snu w ten sposób, żeby głowa zwrócona była ku północy, stopy zaś ku południowi. Ludzie skłonni do lęku i cierpiący na bezsenność już pierwszej nocy doznają dobrodziejstwa takiego ułożenia się do snu. Pozatem należy umieścić w nogach łóżka jakiś stop metalowy. Może to być np. radjator od centralnego ogrzewania. Oczywiście jest to bardzo prowizoryczne, ale wystarczy do stworzenia — jak mówi p. Christosleau — pola magnetycznego, które dobrotliwie działa na śpiącego.

W pokoju starszego pana znajduje się taki właśnie dziwaczny przyrząd, który ma wpływać dodatnio na sen. Jest to cały szereg bloków metalowych, połączonych nićmi metalowemi, które przeprowadzone są następnie do ziemi.

PRZYRZĄD PRZECIWKO GRYPIE, ASTMIE I — ŚMIERCI.

P. Christosleau tłumaczy ciekawym, że w ten sposób wytwarza się w pokoju ozon. Ozon powstaje stąd, że z ziemi płynie elektryczność ujemna, czyli negatywna, która akumuluje się elektrycznością zawartą w powietrzu, która jest dodatnia, czyli pozytywna. W ten sposób, jak twierdzi dalej staruszek, wytwarza się w powietrzu ozon, którym śpiący oddycha. Ozon, jak wiadomo, chroni człowieka przed grypą, astmą, tuberculozą. Jednem słowem śpiący skąpany jest w istnych falach ozonu, który ponadto działa odmładzająco. P. Christosleau twierdzi, że jego „system" działa zbawiennie na zdrowie i że zapewnia długowieczność. On sam, mimo swoich 70 lat, czuje się doskonale, nigdy dotychczas nie chorował, a pozatem sypia tylko od 11-ej wieczorem do 2-ej w nocy.

LAMPA DŁUGOWIECZNOŚCI

Staruszek, p. Christosleau, jest także człowiekiem praktycznym. Swój przyrząd, zapewniający długowieczność, skonstruował w postaci nocnej lampy, zaopatrzonej w baterję. Twierdzi, że obecność takiej zapalonej lampy w pokoju gwarantuje posiadaczowi zarówno zdrowie, jak i, jeśli nie nieśmiertelność — to w każdym razie długie lata życia.

Nie wzruszają go sceptyczne i ironiczne uśmiechy. P. Christosleau ma także i swoich wyznawców i wielbicieli — bo w cóż ludzie nie uwierzą, jeśli mają nadzieję przedłużenia życia?

Sześćdziesięciu pięciu jasnowidzących

Dziwne zdarzenie w miasteczku greckiem

Pismo greckie, wychodzące w Atenach, „Acropolis" donosi, że w Coronos de Naxos zwanem miasteczkiem zdarzeń nadprzyrodzonych, w dalszym ciągu dzieją się rzeczy zupełnie niezwykłe. Cały szereg mężczyzn, kobiet i dzieci wpada w zbiorowy trans, podczas którego jakoby rozmawiają z Najświętszą Dziewicą.

Zdarzenia tego rodzaju datują się oddawna na terenie owego miasteczka. Kiedy okolica Naxos uwolniona została spod panowania tureckiego, mieszkańcy miasteczka Coronos, Skado i Komiaki zaczęli miewać dziwne sny. Zjawiała im się biało ubrana kobieta, która mówiła, że w okolicy zwanej Amomaxis zakopana jest ikona z wyobrażeniem Świętej Dziewicy. Wskutek tego całe tłumy okolicznej ludności rozpoczęły kopania we wskazanem miejscu, ale bez rezultatu. Marzenia senne powtarzały się jednak w dalszym ciągu. Większa ilość wieśniaków wpadała podczas pracy w trans i rozmawiała z ową biało ubraną kobietą. W r. 1836 wreszcie liczni wierni dowiedzieli się od zjawiającej się we śnie kobiety, że owa ikona zostanie wreszcie odnaleziona w tymże roku dnia 25 marca, w dniu święta Zwiastowania.

25 marca tysiące osób przyby z całej Grecji i zgromadziły na oznaczonem miejscu. Wszyscy oczekiwali zjawienia się człowieka, którego biało ubrana kobieta ze snu miala wyznaczyć jako odkrywcę ikony. I rzeczywiście, w pewnej chwili ukazał się biało ubrany mężczyzna idący wolno, jak somnambulik. Był to młody pasterz 18-letni Jan Manguioros.

Młody pasterz wszedł do szybu, który był wykopany podczas poszukiwań i po chwili wyszedł stamtąd, niosąc trzy ikony: Chrystusa, Najświętszej Panny i Św. Jana Chrzciciela. Trudno jest opisać — jak podają ówczesne kroniki — ten niesłychany entuzjazm i wzruszenie, jakie opanowały obecnych.

Od tego czasu dwaj wieśniacy Khristodulu i Manolas po oświadczeniu, że są apostołami i prorokami, zaczęli miewać najróżniejsze wizje. Starzy ludzie, którzy pamiętają jeszcze te czasy, twierdzą, że ci dwaj prorocy przepowiedzieli zdarzenia wielkiej wagi, a między niemi i także wojnę światową.

Ale tego samego roku, kiedy ikony znaleziono — zostały one skradzione. Czas mijał. Dwaj wieśniacy - prorocy również umarli. Jeden z nich, a mianowicie Manolas pozostawił syna. Tenże syn miewał również wizje tak, jak i jego ojciec i nawoływał ciągle mieszkańców okolicy do odnalezienia owych ikon. On sam nie przestawał ani na chwilę poszukiwać i starał się wpaść na ich ślad. Człowiek ten zmarł w r. 1925.

Wraz z jego śmiercią tradycja ikon i legenda o nich zbladły. Ale w r. 1930 na nowo cały szereg osób zaczął miewać wizje. Młodociana uczennica kolegjum w Naxos, niejaka Katarzyna Legaki spokrewniona z rodziną Manolasa, widziała we śnie św. Annę, która powiedziała jej, że ikona Najświętszej Panny ukryta jest w tym domu, w którym młoda dziewczyna zamieszkuje. Ponadto Święta poleciła jej, aby podzieliła się tą wiadomością ze swoim bratem, który jej pomoże w poszukiwaniach.

Brat dziewczyny, który był profesorem kolegjum wszczął na temat ikony rozmowę z właścicielką domu, w którym zamieszkiwali — panią Xenos. Pani Xenos opowiedziała, że posiada wśród swoich rzeczy ikonę. Chodziło o ustalenie tożsamości ikony. Zaginiona ikona Najśw. Panny miała uszkodzony narożnik. Toż samo uszkodzenie widniało i na ikonie należącej do p. Xenos. Mimo wszystko jednak profesor odnosił się sceptycznie do tej całej historji. Tejże samej nocy jednak, po rozmowie z p. Xenos, przyśniła mu się św. Anna, która poleciła mu zabranie z Naxos od pani Xenos ikony i przeniesienia jej do Coronos. To wszystko miało miejsce dnia 2 lutego 1930 roku.

Nazajutrz po tem wydarzeniu miał miejsce cały szereg dziwnych zdarzeń. Trzech chłopców i dwie dziewczynki w wieku od 5—12 lat oznajmiły swoim rodzicom, że widzieli we śnie—Najświętszą Pannę. W momencie, kiedy dzieci skończyły opowiadanie o swoim śnie, wpadały w trans i rozmawiając z kimś niewidzialnym, przepowiadały najróżniejsze zdarzenia. Od tego czasu zapadały w trans codziennie i codziennie wygłaszały szereg przepowiedni. Powoli te wszystkie dziwne sprawy zaczęły zataczać coraz szerszy krąg. Rodzice dzieci wpadających w trans, również zaczęli miewać wizje i zdolność jasnowidzenia. O tej czy o innej porze dnia, ni stąd ni zowąd zasypiali i nawpół śpiący zaczynali przemawiać w imieniu Dziewicy.

Dziś ponad sześćdziesiąt pięć osób—mężczyzn, kobiet i dzieci—wpadają w tego rodzaju trans. Mówią całemi godzinami na najróżniejsze tematy, przepowiadają wojny i katastrofy, zdarzenia mające zmienić cały świat.

— Jest to niewątpliwie — jak dodaje „Acropolis" — wypadek zbiorowej sugestji.

Tańce w Sowietach

przestały być burżuazyjnym przesądem

Jak wiadomo, po rewolucji komunistycznej w Rosji tańce uważane były za przesąd burżuazyjny. Młody komsomolec, czy komsomołka, biorący udział w tańcu narażali się zazwyczaj na niebezpieczeństwo wykluczenia z organizacji, co zamykało przed nimi drogę do kształcenia się w wyższych uczelniach sowieckich. Ten negatywny stosunek do tańca przetrwał aż o lat ostatnich.

Dopiero pod wpływem zbliżenia z państwami zachodniemi wprowadzono w Sowietach najrozmaitsze inowacje a m. in. zmieniono również radykalnie stosunek do tańca. Taniec należy obecnie w Sowietach do rozrywek popularnych, co widać chociażby z tego, że podczas ostatnich uroczystości w rocznicę rewolucji październikowej urządzano t. zw. karnawały i naśladowano tradycję francuską, która nakazuje w dniu święta narodowego tańczyć nawet na ulicach.

Również ubiegłej wiosny urządzano w Moskwie i Leningradzie wiosenne karnawały młodzieży komunistycznej, podczas których komuniści tańczyli pod odkrytem niebem w parkach i na placach.

Obecnie prasa sowiecka donosi, że w wielkim pałacu Kremlowskim, przeznaczonym na uroczyste oficjalne przyjęcia, odbył się pokaz tańców ludowych narodów Z. S. R. R. W pierwszym rzędzie zasiedli Stalin, Kalinin, Mołotow i inni członkowie rządu sowieckiego z komisarzem Woroszyłowem na czele. Resztę sali wypełnili dygnitarze i wyżsi urzędnicy sowieccy, oraz wybitni członkowie partji komunistycznej. Zespoły taneczne, które występowały niedawno na turnieju międzynarodowym tańca ludowego w Londynie, odtańczyły tańce rosyjskie, ukraińskie, gruzińskie i uzbekskie.

Jak zaznacza sprawozdawca „Prawdy", największy entuzjazm elity komunistycznej wywołał hopak ukraiński. Wkońcu tego festiwalu tanecznego Stalin wyraził występującym artystom pochwały i życzenia, aby nadal pracowali nad rozwojem sztuki tanecznej narodów Z. S. R. R.

Surowa kara

za nieudzielenie pomocy tonącemu

WILNO, 11.8. — Przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie zasiedli jako oskarżeni Stefan Józefski i Andrzejewski pod zarzutem nieudzielenia pomocy tonącemu.

W r. 1934 w czasie regat wioślarskich na jeziorze Trockiem obaj pojechali na łodzi w głąb jeziora. Przed nimi płynął na kajaku niejaki Sznejderowicz. Pogoda była niepewna i na jeziorze wzburzyły się fale. W pewnym momencie kajak Sznejderowicza przewrócił się i nieostrożny kajakowiec począł tonąć, wzywając rozpaczliwie pomocy.

Wówczas zbliżyli się do niego obaj oskarżeni Józefski i Andrzejewski, lecz zamiast pospieszyć mu z pomocą, zaczęli dowcipkować: „Nic ci zimna wanna nie zaszkodzi", a później, kiedy zaczął tonąć, wołali: „Wielka bieda, będzie o jednego mniej".

Na szczęście dla tonącego nadjechał w tej chwili niejaki Aleksander Mackiewicz i wyratował Sznejderowicza. Zachowanie Józefskiego i Andrzejewskiego tak oburzyła Mackiewicza, że zameldował o zajściu policji. Sprawą zajęła się prokuratura i wytoczono sprawę. Sąd Okręgowy skazał obu po półtora roku więzienia każdego z zawieszeniem wykonania kary.

Przeciwko wyrokowi zarówno skazani jak i prokuratura odwołali się do wyższej instancji. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok pierwszej instancji i skazał Józefskiego i Andrzejewskiego, każdego na rok więzienia bez zawieszenia.

Antoni Marczyński 149

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Podskoczyła z radości, co omal nie zakończyło się tragicznie, bowiem jedna z deszczułek skrzyni pękła; niewiele brakowało, by Zosia zawisła na prymitywnej szubienicy, którą sobie przedtem przygotowała. Zdjęła więc z szyi czemprędzej swój stryczek i nie bez zadowolenia słuchała przechwałek Turruta, opowiadającego właśnie, w jaki sposób on „nawzajem zapoluje" na Bahadura, skoro już rani znajdzie się w Forcie Makum.

— Także's to na niego zawzięty?

— Głodny lampart jest mniej zawzięty na antylopę, niż ja na niego! Darowałbym mu życie tylko pod jednym warunkiem, — dodał po namyśle.

— Pod jakim?

— Że da mi za żonę Premlatę... Ale to pewnie niemożwile, co?

— Niemożliwe, — powtórzyła ze smutkiem.

Turrut grzmotnął okutą maczugą w głaz tak, że trysnęły iskry.

— Bo on zmusił ją do poślubienia innego! — ryknął.

— Nie, nie zmusił.

— Nie wyszła zamąż?!

— Nnnnie. Premlata pozostała ci wierną,... ale....

— O, zacna rani, twe słowa są, jako balsam! Więc Premlata pozostała mi wierną... wiedziałem, wiedziałem! Gdzie ona, powiedz mi, rani...

Musiała powiedzieć, że Premlata nie żyje oddawna, że popełniła samobójstwo w przeddzień swego ślubu z człowiekiem narzuconym jej przez wuja, że spoczywa w podziemiach tej wieży. Wolała nie taić niczego, skoro już doszło do tego, powiedziała wszystko i przeklinała zmrok, który zapadł przed chwilą, okrywając płaszczem ciemności Turruta; zaniepokoiło ją bowiem absolutne milczenie, z jakiem młody wielkolud przyjmował hiobowe wieści, wolałaby płacz, złorzeczenia, czy głośne wybuchy rozpaczy, niżeli ten złowrogi spokój. Dlaczego on milczy nadal, chociaż ona już skończyła swą opowieść?

— Bardzo, bardzo żal mi cię, biedaku.

Nic, cisza dzwoniąca w uszach. Co z nim, na Boga?! Czy zemdlał? Czy rzucił się w przepaść, na której dnie płynie Noa - Diding? Czy spadł w tę otchłań przypadkowo, cofnąwszy się o parę kroków?

— Odezwij się!

U stóp wieży zabrzmiał bolesny jęk. Czyżby Turrut, idąc w ślady swojej ukochanej dziewczyny, także pchnął się nożem?!

— Czy... czy może jesteś ranny?

— Tak, rani. Na wylot przebiły mi serce te wieści.

Zosia odetchnęła; że nie umiera się od takiej rany, przekonała się ongiś na sobie.

— Bóg cię pocieszy.

— Pocieszę się sam! — warknął gniewnie. — Żegnaj mi, rani.

— Odchodzisz? Przyrzekłeś uwolnić mnie stąd.

— I dotrzymam słowa, ale pierw pomszczę moją dziewczynę. Dzisiejszej nocy ten łotr skona w mękach!

— Szalony! Lwu chcesz leźć w paszczę?! Już raz omal nie przypłaciłeś tego życiem...

Umilkła na chwilę i ścierpła posłyszawszy odgłos szybko oddalających się kroków; Turrut odchodził, a z nim jej wizja odzyskania wolności.

— Stój, błagam! Posłuchaj dobrej rady...

Nie przystanął, nie chciał słuchać żadnych rad; z równym skutkiem mogła przemawiać do ściany, albo do tygrysa skaczącego na upatrzoną zdobycz. Ogarnięty żądzą zemsty, Turrut biegł w stronę Czao - ping, potykając się w ciemnościach na kamieniach i raz po raz wpadając na krzaki. Byłby może zleciał do jakiej jamy, lub rozbił sobie łeb o skały, których nie brakowało tu nigdzie, gdyby nie to, iż niebawem wszedł księżyc. Teraz mógł już bez obawy gnać co tchu aż do muru okalającego park radży.

— Tu nakryli mnie ongi, — pamiętał, a nauka nie poszła w las.

Posuwał się od jednej kępy drzew do drugiej z zachowaniem wszelkich ostrożności, przystawał, nadsłuchiwał, rozglądał się na wszystkie strony, lecz nigdzie nie zoczył żadnego wartownika, nawet przy głównej bramie pałacu, otwartej naoścież pomimo tak późnej pory.

— To mi wygląda na pułapkę, — mruknął.

Postanowił obejść gmach i wedrzeć się do wnętrza z innej strony. Gdy mijał okna jakiejś sali na parterze, oświetlonej a gwarno, ujrzał tłum sług radży, odbywających tam hałaśliwy wiec. Oczywiście nie zamierzał podsłuchiwać i narażać się na to, by go ktoś dostrzegł pod oknem, przeciwnie, okrążył dużym łukiem tę niebezpieczną przestrzeń i przystanął w miejscu, gdzie drzewa parku najbliżej podchodziły do ściany rozległego budynku. Jedno z nich niemal dotykało balkonu na drugiem piętrze, a Turrut podczas kilkuletniego pobytu w dżungli nauczył się łazić po drzewach, jak małpa.

— Żeby tylko jaką gałąź pode mną nie trzasnęła, — obawiał się trochę, znając swój ciężar.

Ciężką maczugę pozostawił na najniższym konarze, uważając ją za niewygodną broń w mieszkaniu, obejrzał rewolwer kupiony na wagę złota od jakiegoś dezertera kryjącego się w puszczy, sztylet dłuższy, niż dziecinny pałasz ujął w zęby, zaczął wspinać się w górę ze zręcznością zadziwiającą u takiego jak on olbrzyma i w chwilę później stał już na balkonie, skąd przez pusty pokój wydostał się na kurytarz.

— To pójdzie łatwiej, niż myślałem, — ucieszył się niebawem.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36.63 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26. tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA